Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p.
[illegible]

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 189. Lwów, czwartek 20. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Pogłoski o akcyi pośredniczącej Koła Polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem prezydyum Koła polskiego odbyło dwugodzinną konferencyę z prezydentem Gautschem.

Na tle tego faku oraz w związku z dzisiejszem posiedzeniem komisyi parlamentarnej Koła i wieczornem posiedzeniem Koła, powstały w parlamencie pogłoski, że Koło polskie podjęło się pośredniezenia między stronnictwami w sprawie utworzenia większości do pracy, w której wzięliby także udział Czesi.

„Freie Presse" wieczorna donosi jednakże, że te wszystkie pogłoski są nieuzasadnione. Jeden z jej współpracowników rozmawiał z członkiem prezydyum Koła, który oświadczył, że Koło w danej chwili nie odmówiłoby swych usług w takiej sprawie, w myśl tradycyi swych, na teraz jednak niema mowy o jakiejś akcyi pośredniczącej z jego strony.

„Presse" omawiając całą sprawę, nawiązuje do sobotniej mowy dra Bilińskiego, który mówił o tem, że dotychczasowa większość nakładała na stronnictwa tylko obowiązki, nie dając im praw.

Prawa te należy dać stronnictwom. Co przez to należy rozumieć, jest dla „N. Fr. Presse" jasne. Oto polityka sojuszów Koła polskiego ma stanowić podstawę do utworzenia gabinetu parlamentarnego. Cel ten, zauważa „Presse", da się tylko wtedy wykonać, jeśli Niemcy dadzą nań swe przyzwolenie.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godz. 5 popoł. zebrało się Koło polskie na obrady. Na porządku obrad stoi wniosek dr. Grossa o zmianę ustawy wyborczej (wprowadzenie trybunału wyborczego), następnie dr. Biliński zda sprawę z przebiegu konferencyi prezydyum Koła z br. Gautschem, wreszcie nastąpi dalszy ciąg debaty nad pryszczycą.

Demokracya polska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu frakcyi demokracyi polskiej pod przewodnictwem p. Germana omawiano dziś sprawę wyboru prezydyum Izby i oświadczono się za kandydaturą dr. Sylwestra.

Następnie debatowano poufnie nad rozdziałem mandatów komisyjnych.

Sesya przedłuża się.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie zajść drohobyckich wpłynie do Izby jeszcze siódmy wniosek p. Ofnera, wolnomyślnego posła z Wiednia. Podpiszą go również pp.: Kuranda, Zenker i in. Wniosek jest stylizowany, jak i poprzednie.

Debata drohobycka zajmie co najmniej trzy dni, gdyż oprócz 7 wnioskodawców przemawiać będzie prezes Koła, reprezentant rządu, możliwe jest, że Rusini i socyaliści wydelegują znaczniejszą ilość mówców.

Ponieważ także w sprawie mięsa argentyńskiego postawiony będzie szereg wniosków nagłych, a debata nad wnioskami o postawienie gabinetu „Bienerth III." w stan osk. potrwa również czas jakiś, w kołach parlamentarnych bardzo wątpią, czy sesy skończy się już 28. b. m. i czy ustawa bankowa wogóle przyjdzie na porządek obrad.

Narady stronnictw.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś w parlamencie odbył się szereg narad klubowych w najaktualniejszej obecnie sprawie rozdziału mandatów do komisyi. Obradowali nad tą sprawą wiedeńscy postępowcy, chrześcijańsko-społeczni i Niemcy z Czech.

Z Węgier.

Pojedynek polityczny.

Budapeszt. (TBK.) Pojedynek na szable między redaktorem Palyim a posłem Desym zakończył się dość ciężkiem zranieniem Desego. Przeciwnik wyszedł bez szwanku. Były trzy złożenia. W drugiem otrzymał Desy cięcie w głowę, sięgające kości.

Sekundanci i lekarze uznali go za niezdatnego do walki. Desy jednak zażądał dalszej walki.

W trzeciem złożeniu otrzymał znów cios odcinający mu prawie zupełnie lewe ucho. Przeciwnicy pogodzili się. Rannego przewieziono do szpitala i tam rany zaszyto.

Sprawy zagraniczne.

Sępy nad Marokko.

Sprawa się „wyjaśnia".

Madryt. (TBK.) „Heraldo" donosi: Prezydent ministrów Canalejas otrzymał telegram z Elksar od pułkownika Silvestre, donoszący, że konsul francuski Boisset był uzbrojony i że z początku go nie zatrzymywano, dopiero później wezwano go, ażeby się wylegitymował. Boisset potem sam prosił, by żołnierzy nie karano. Pułk. Silvestre dodaje, że dowiedziawszy się o zajściu, ukarał żołnierzy i wydał nowe instrukcye dla straży, a ponadto dał Boisset'owi wyjaśnienia.

Paryż (TBK.). Ambasador hiszpański odwiedził ministra spraw zagranicznych de Selves i wyraził ubolewanie z powodu zajścia z konsulem Boisset. Ambasador dodał, że hiszpański minister spraw zagranicznych wyraził także ambasadorowi francuskiemu w Madrycie najgłębsze ubolewanie i polecił pułkownikowi Silvestre, aby się usprawiedliwił przed Boisset'em.

Nie będzie już dreadnoughtów.

Londyn. (Tel. wł.) Na podstawie obliczeń komisyi architektów dokowych i delegatów ministerstwa marynarki postanowił rząd angielski zaniechać na przyszłość budowy „nad-dreadnoughtów", a ograniczyć się tylko do pancerników o pojemności 18—20 tysięcy tonn.

Jako przyczynę tej zmiany podają, że ciężkie działa znajdujące się na pokładzie dreadnoughtów nie mogą być wyzyskane, a budowa dreadnoughtów ogromnie podwyższa koszta.

Całonocne posiedzenie Izby gmin.

Londyn (TBK.). Izba gmin obradowała do pół do 6-tej rano, a to z powodu protestu partyi pracy przeciw niektórym postanowieniom § 11. ustawy o ubezpieczeniu robotników.

W końcu paragraf ten przyjęto 99 głosami przeciw 23.

Zamieszki w Persyi.

Teheran. (TBK.) (B. Reutera). Utworzono nowy gabinet z Sippahdarem na czele. Parlament zwołano na nadzwyczajne posiedzenie, na którem premier i prezydent wśród ogólnego zapału zaznaczyli potrzebę zgody. Parlament upoważnił rząd do ogłoszenia prawa wojennego. Tysiąc ochotników konnych i pieszych wyruszyło przeciw byłemu szachowi. Oczekują powszechnie z wielkiem naprężeniem wiadomości o tem, jak zachowa się Anglia wobec nowych wydarzeń w Persyi.

Londyn. (Tel. wł.) Z Teheranu donoszą, że b. szach wylądował już na wybrzeżu morza Kaspijskiego i dziś przybył do Asterabad. Stamtąd rozpocznie marsz operacyjny do Teheranu.

Przybycie eksszacha do stolicy oczekiwane jest w ciągu dni 8. Eksszach telegraficznie zamianował Sipahdaara namiestnikiem.

Dziś nowy gabinet przedstawi się parlamentowi.

Z zaboru rosyjskiego.

Strzały w tramwaju.

Petersburg (TBK.). Pet. Agencya donosi z Łodzi: Na kolei elektrycznej do Zgierza policyanci rewidowali trzech podejrzanych ludzi. Podczas rewizyi, owi rewidowani poczęli strzelać z rewolwerów, jednego pocyanta zabili, a drugiego, oraz dwóch podróżnych zranili, poczem wyskoczyli z wagonu. Następnie zmusili pod groźbą strzałów motorowego wozu służbowego, by dalej z nimi jechał, a w drodze uciekli, wyskakując z wozu.

Ograniczenia.

Kijów. (Tel. pryw.). Liczba żydów na politechnice kijowskiej znacznie przewyższa dozwoloną normę; przeto na żądanie ministra handlu i przemysłu przyjmowanie żydów na politechnikę będzie zawieszone na przeciąg lat trzech.

Petersburg. (Tel. pryw.). Ministerstwo oświaty zamierza opracować projekt ustawy o wprowadzeniu normy procentowej dla żydów, którzy ukończyli uniwersytety zagraniczne i stają w Rosyi do egzaminów państwowych.

Wybory do ziemstw zachodnich.

Petersburg. (Tel. pryw.). Krąży pogłoska,

że wobec porażki nacyonalistów w obecnych wyborach do ziemstw w guberniach zachodnich, rząd wniesie poprawkę do ustawy wyborczej i przedłoży odnośny projekt Dumie.

O generałgubernatorstwo Wilna.

Warszawa. (Tel. pryw.). Rząd wycofał z komisyi Dumy projekt zniesienia generałgubernatorstwa wileńskiego. Projekt będzie przerobiony.

Wielki zapis.

Petersburg. (Tel. wł.) Zmarła w Odessie siostra członka Izby panów Suchomlinowa zapisała 3 miliony rubli na założenie instytutu agronomicznego.

Z Poznańskiego.

Konserwatyści przeciw wywłaszczeniu.

Berlin. (Tel. pryw.). Zarząd „Ostmarkenvereinu" potwierdza wiadomość, że wśród konserwatystów prowincyi wschodnich zbierają podpisy celem stwierdzenia słuszności znanych wywodów ministra Schorlemera przeciw „Ostmarkenvereinowi" i przeciw stosowaniu ustawy o wywłaszczeniu.

Z kraju.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Odczyt prof. Ciesielskiego.

Kraków. (TBK.). Połączone sekcye przyrodnicze i biologiczne odbyły dziś posiedzenie, przy wielkim udziale uczestników. Na posiedzeniu tem prof. Ciesielski wygłosił referat p. t. „Od czego zależne jest tworzenie się osobników męskich i żeńskich u roślin, zwierząt i ludzi". Prelegent podał wyniki swych badań. Co do ludzi ostatecznie stwierdził fakt, że im większa jest w społeczeństwie liczba osobników męskich, tem trudniej rodzą się osobniki męskie.

Nad referatem toczyła się ożywiona dyskusya. Oklaskami przyjęto rezolucyę dra Godlewskiego, aby odkrycia naukowe nie były ogłaszane w pismach codziennych i przy pomocy kryptogramów, póki nie będą omówione w prasie naukowej.

Obradowały i inne sekcye.

Różne.

Smierć pod łomami marmuru.

Carrara. (TBK.) W kamieniołomach 14 robotników zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto zwłoki 8 osób. 4 robotników jest rannych. Dwaj robotnicy leżą jeszcze pod gruzami.

Cholera.

Nowy Jork. (TBK.) Zaszedł tu jeszcze jeden wypadek cholery. Stwierdzenie drogą badań bakteryologicznych, że w liczbie 600 wychodźców znajduje się pięciu z bakcylami cholery, skłoniło władze do wydania ścisłych zarządzeń sanitarnych. W parlamencie wniesiono rezolucyę z żądaniem powstrzymania immigracyi aż do usunięcia niebezpieczeństwa.

Paryż. (TBK.) Ag. Havasa donosi z Marsylii: Stosunki zdrowotne są tu normalne, mimo to jednak stwierdzono 4 odosobnione wypadki cholery.

Z ruchów strajkowych.

Londyn. (TBK.) Robotnicy dokowi, portowi i przewozowi w Newport uchwalili przyłączyć się do strajku.

Paryż (TBK.). Strejkujący robotnicy budowlani jutro wrócą do pracy.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. W Galicyi wschodniej i zachodniej: Przeważnie pogodnie, skłonność do burzy, stan mało zmieniony, lokalny, mierny wiatr.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty".

O dowóz mięsa argentyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sfery interesowane zajmują się bardzo żywo kwestyą zakazu dowozu mięsa argentyńskiego. W towarzystwie rękodzielniczem odbyła się konferencya zastępców prawie wszystkich Towarzystw gospodarczych stanu średniego, na której po dłuższej rozprawie postanowiono urządzić szereg zgromadzeń protestujących oraz wysłać masową deputacyę do prezydenta gabinetu oraz ministrów handlu i rolnictwa.

We wtorek odbędzie się zgromadzenie kobiet, na które zaproszono wszystkich posłów niemieckich z miast.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawa dowozu mięsa argentyńskiego zatacza coraz szersze kręgi.

Dotychczas jeszcze nie jest wiadome, co się stanie z ową przesyłką mrożonego mięsa, które obecnie znajduje się na pełnem morzu, na jednym z okrętów „Austro-Americany", a która za kilkanaście dni ma przybyć do Tryestu.

Węgierski minister handlu znajduje się poza Budapesztem, skutkiem czego rokowania między obu rządami muszą doznać pewnej zwłoki. Tymczasem w kołach gminy wiedeńskiej objawia się coraz żywszy ruch w tej sprawie, a radni żądają zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady. Dziś wieczorem na posiedzeniu prezydyum wiedeńskiego stronnictwa chrześć. społecz. ma być omawiana taktyka na dni najbliższe, idzie mianowicie o zwołanie szeregu demonstracyjnych zgromadzeń.

Na posiedzeniu tem obecny będzie także b. min. handlu Weiskirchner, który udzieli informacyi o układach obu rządów w sprawie mięsa zamorskiego.

„N. Freie Presse" pisze, że br. Gautsch rokować będzie z Węgrami przedewszystkiem o dowóz takiej ilości mięsa, która z poprzedniego transportu nie została skonsumowana w Austryi (poszła bowiem zagranicę), ta sprawa stoi pomyślnie, natomiast sprawa stałego dowozu napotyka na nieprzezwyciężony opór ze strony Węgier.

Kartel naftowy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Po ukończeniu rokowań z rafineryami nafty, a między innemi z małemi rafineryami galicyjskiemi i węgierskiemi, czynią się przygotowania celem ostatecznego wygotowania kontraktu. Podpisanie kontraktu nastąpi w przyszłym tygodniu.

Wielka upadłość.

Trautenau. (Tel. wł.) Firma Stefan, wielka mechaniczna tkalnia w Ruh w Czechach ogłosiła niewypłacalność. Pasywa wynoszą przeszło milion koron. Przyczyną upadłości była w części kryzys sukienniczy, w części zaś leżała w zbyt wielkich inwestycyach firmy.

O handel domokrążny.

Budapeszt. (Tel. wł.) W węgierskiej Izbie posłów przedłożono wniosek o wpłynięcie na rząd austryacki, by pozwolił domokrążcom węgierskim na wykonywanie zawodu w całej Przedlitawii, co od czasu ostatniej ugody było wzbronione, oraz, by rząd austryacki zniósł klauzulę, dozwalającą wykonywanie handlu domokrążnego tylko za zezwoleniem odnośnego zwierzchnika gminy.

Oba te wspomniane ograniczenia w Węgrzech faktycznie nie istnieją.

Tow. asekuracyi bydła.

Warszawa. (Tel. pryw.). Ministerstwo zatwierdziło statuta pierwszego w państwie „Tow. wzaj. ubezpieczenia na wypadek padania i zarazy bydła". Kapitał zakładowy wynosi 50.000 rubli.

Podwyższenie cen nafty.

Jak donosi „Zeit", w związku z dochodzącym do skutku kartelem naftowym rafinerzy przygotowują — oprócz postanowionej już zwyżki 2 koronowej — jeszcze dalsze podwyższenie cen nafty o 10—15%, które wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1912 r.

Do tego czasu, jak spodziewa się rząd, stosunki w przemyśle naftowym ulegną trwałemu ustaleniu, tak, że bez uszczerbku interesów odpowiednich sfer taryfy te będzie można wprowadzić w życie. Obecnie obowiązujące taryfy będą przedłużone do końca r. 1911. Zwyżka taryfowa ma objąć także i ropę opałową.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomości o zaostrzeniu się sytuacyi w Albanii i o gorszym stanie rokowań marokańskich, skłoniły dziś giełdę do rezerwy, mimo to kursy zdołały się ustalić.

Najlepiej stały „Alpiny" na skutek korzystnych wiadomości z żelaznych targów amerykańskich. Dobrze stały też akcye „Skoda". Specyalną zwyżkę 35 kor. uzyskała kolej północna.

Pod koniec obrót był słaby a to wskutek politycznego zniechęcenia na giełdach zagranicznych.

Renta majowa i koronowa renta węgierska były wyższe, renta złota węgierska niższa.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 19. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 55·— (żądano). Tend. spokojna.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 658·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 833·25. Akcye Anglobanku 326·25, Akcye Unionbanku 627·— Akcye Länderbanku 536·—, Akcye Bankvereinu 549·—, Akcye Bodencredit 1313·00 Akcye galic. Banku hip. 691·—, Akcye kolei państwowych 746·25, Akcye kolei południowej 122·75, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5135·— Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 820·50, Akcye Rima Muranyi 692·—, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2737—, Akc. Fabryki broni 759·—, Akcye tureckie tytoniowe 330·75, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 806·— Oblig. węg. indemn. 91·80 Renta majowa 92·25, Austr. Renta koron. 92·15, Węg. Renta koronowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 250·—, Marki 117·42, Ruble 254·—, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 656·50

Usposobienie spokojne, kursy nieco chwiejne, Alpiny, Skoda, Kolej północna i oryentalna pożądane.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 20. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 31. lipca	354—355.
„ 31. sierpnia	356—358.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	359—362.
wrzesień-paźdz.-listopad	363—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Usposobienie targu wyczekujące. Na targu brak jakichkolwiek transakcyi, wobec czego ceny podane pozostają bez zmiany.

Praw dla kobiet!

Lwów, 20. lipca.

Deputacya związku czeskich kobiet przedłożyła prezydentowi ministrów bar. Gautschowi żądania w sprawie rozszerzenia praw politycznych kobiet. Prezydent ministrów nie dał deputacyi odpowiedzi określonej i wyraźnej; niemniej jednak uznał, że sprawa jest doniosłej wagi i wymaga załatwienia. Istotnie stan obecny naszego ustawodawstwa wyborczego jest dla kobiet wysoce krzywdzącym. Każdy analfabeta, który ukończył 24 rok życia, ma więcej praw politycznych, więcej może decydować o losach państwa, kraju i gminy, niż kobieta, chociażby osiągnęła stopień uniwersytecki, chociażby położyła największe zasługi na polu wychowania społecznego, literatury lub nauki. — Kobiety tej miary, co Curie-Skłodowska, Marya Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, nie miałyby u nas w Austryi, jak zresztą i gdzieindziej w Europie, prawa głosowania, które nowa ordynacya wyborcza do Rady państwa przyznaje każdemu dorosłemu mężczyźnie. Co więcej: nowa ordynacya była w odniesieniu do kobiet do pewnego stopnia krokiem wstecz, gdyż odebrała znacznej grupie kobiet te ograniczone prawa, które już posiadały i które dziś posiadają przy wyborach sejmowych i gminnych.

Stan ten znajduje się w rażącej sprzeczności z naturalnem poczuciem sprawiedliwości nietylko u kobiet, lecz także i u tych wszystkich, którzy rozumieją, że sprzeczności te są niebezpiecznym materyałem palnym i że rzeczą miarodajnych czynników jest przez stopniowe uregulowanie sprawy uobywatelenia kobiet, odebrać jej niebezpieczne ostrze.

Frazesy i ogólniki o niższości kobiet i o ich niedojrzałości nie mają już dziś, wobec ogromnych postępów kobiet we wszystkich dziedzinach życia społecznego, żadnej racyi bytu. Kobiety są w znacznej części — w niemniejszej, jak mężczyźni — dojrzałe do udziału w rządach.

W parlamencie norwezkim zasiada obok innych posłów także poseł-kobieta i spełnia wzorowo swoje obowiązki poselskie. I u nas byłaby kobieta nieraz lepszym materyałem na posła, niż niejeden mężczyzna. W sprawach polityki socyalnej, urządzeń ochronnych, opieki nad nieletnimi, wychowania byłoby współdziałanie kobiet nader pożądanem. Kobiety wniosłyby w nasze życie polityczne moment uczuciowy, gdyż są, podobnie jak młodzież, zapalniejszemi dla wielkich idei i porywów. W parlamencie odegrałyby one rolę czynnika wychowawczego. I tu, podobnie jak w pedagogii, wpłynęłaby „koedukacya“ w tym wypadku polityczna, dodatnio na nasze ciała ustawodawcze.

Obecna ordynacya do Rady państwa nie jest końcowym etapem rozwoju naszego ustawodawstwa politycznego, lecz jednem z ogniw powolnej ewolucyi, jaką bezustannie przebywamy. Ewolucya ta obejmie też niewątpliwie i kwestyę praw politycznych kobiet; nie będzie ona wprawdzie mogła iść w tak szybkiem tempie, jak tego sobie życzy radykalnie usposobiona część kobiet. Zbyt daleko idące żądania wywołałyby reakcyę, która naraziłaby na szwank i tę pozycyę, którą kobiety już teraz zdobyły.

Kwestya praw politycznych kobiet da się rozwiązać etapami. Na dziś dojrzałem do załatwienia jest rozszerzenie prawa wyborczego do rady państwa, sejmów i gmin, na te kobiety, które wykażą się cenzusem inteligencyi. Spodziewać się należy, że posłowie wszystkich stronnictw dołożą starań, aby żądanie w tych rozmiarach stało się jak najprędzej ustawą.

Pierwszy wyłom w kierunku równouprawnienia kobiet uczyniono w ubiegłej sesyi parlamentu przez reformę ustawy o stowarzyszeniach. Koło polskie głosowało na wniosek dra Battaglii, za wnioskiem Pernerstorfera; jest nadzieja, że i dzisiejszy parlament zajmie się gorąco tą sprawą. Dalszą konsekwencyą powyższej reformy będzie przyznanie prawa wyborczego kobietom inteligentnym. Dalej idące reformy urzeczywistnią się etapami w miarę zwiększania się kulturalnego i społecznego wpływu kobiet na życie publiczne.

Ze stanowiska naszego narodu, ubogiego w dodatnie siły społeczne, będzie uobywatelenie kobiet wypadkiem doniosłej wagi. Wszyscy, którym na sercu leży urzeczywistnienie realnych postulatów polityki demokratycznej, poprą gorąco uzasadnione żądania kobiet.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie.

Obok „Polskiej szkoły nauk politycznych“ otwartą będzie w Krakowie w jesieni „Szkoła nauk społeczno-politycznych“. W roku najbliższym otwarte będą dwa kursa tej szkoły, zapisy rozpoczną się od 1. października, wykłady trwać będą od 1. października do 1. listopada.

Program I. kursu (3 i pół miesiące) jest następujący:

I. Ekonomia i polityka społeczna.

Z. Herzog: „Metodologia nauk społecznych“ (16 godzin).

Dr. Z. Gargas: „Historya ekonomii w Polsce przed XIX. wiekiem“ (4 godz.)

Dr. Z. D.-Golińska: „Dzieje ekonomii w Polsce w XIX. stuleciu“ (6 godz.)

Prof. dr. Fr. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego w XIX. stuleciu“ (6 godz.)

W. Studnicki: „Ameryka i Europa“. Zarys ekonomiczno-społeczny (10 godz.)

Dr. Wł. Gumplowicz: „Kwestya agrarna“ (10 godz.)

Prof. dr. A. Krzyżanowski: „Współczesny ustrój pieniężny i jego zasady“ (6 godz.)

L. Kulczycki: „Syndykalizm“ (3 g.)

Dr. F. Stefczyk: „Znaczenie i warunki rozwoju kooperatyw“ (4 godz.)

Dr. L. Caro: „Emigracya i osadnictwo“ (3 godz.)

Dr. A. Gross: „Kwestya mieszkaniowa“ (4 godz.)

Z. Heryng: „Teorya i praktyka ubezpieczeń“ (10 godz.)

K. Stefański: „Współczesne stosunki ekonomiczne Królestwa Polskiego“ (6 godz.)

Dr. R. Beres: „Produkcya i konsumcya Galicyi“ (6 godz.)

„Stosunki polityczne i ekonomiczne w Poznańskiem“ (nazwisko prelegenta będzie później podane).

II. Prawo i socyologia.

Erazm Majewski: „Socyologia“ (10 godz.)

J. Wł. Dawid: „Psychologia społeczna“ (16 godz.)

Dr. Z. D.-Golińska: „Demografia“. Rozwój ludności w XIX. w. (10 godz.)

Dr. W. Jodko: „Z dziedziny prawa państwowego“ (4 godz.)

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 20. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 73

W OBŁĘDZIE SERC.

Helena zaczęła tonąć w dziwnem, nieznanem życiu. Wszystko w niej stawało przeciw temu życiu dęba, wszystkie jej pojęcia, zasady, przekonania, cała jej istota moralna, od najgłębszych warstw swych aż do najpowierzchowniejszych,—a równocześnie było jej tak dobrze. Horrendum! Panna z przyzwoitego, ba, z szanownego, obywatelskiego, prawie z pańskiego domu, panna skoligacona, panna Opolska ucieka, ba, wykrada nauczyciela swego brata i mieszka z nim razem za granicą, — skandal, na który trzykrotnie powtórzyć: skandal — jest za mało. I nota bene jest to przecież człowiek, który tak, czy tak, ale wystąpił przeciw jej świętej pamięci ojcu, pośrednio, czy bezpośrednio, ale stał się przyczyną, bezwarunkowo stał się przyczyną jego śmierci.

Ale —— gdyby świętej pamięci jej ojciec żył — czyżby —— czyżby —— czyżby była tu, czyżby mogła się z Główniakiem pieścić, pieścić Główniaka...

Poszłaby była do klasztoru na wieczność, to jak Amen w pacierzu, ale oprócz tego, najniezawodniej, wobec tego rodzaju shańbienia się i bezeceństwa ojciec, gdyby żył, kazałby ją dziewkom czeladnim wyciągnąć i zerżnąłby jej był skórę, ażby — podług jego ulubionego wyrażenia — „w niebie było słychać“.

To niezawodne.

Ah, w końcu, czyż się żyje dla innych?!

Czyż już nie dość pętania sobie życia temi względami, obyczajami, zwyczajami, przesądami, maksymami, sentymentami, tradycyami: świętych obowiązków?

Czyż już nie dość?

Wszakże nie dalej jak temu lat sto jeszcze byłaby musiała wyjść, za kogoby jej byli kazali.

Właściwie dla kogo się żyje?

Dla względów, obyczajów, zwyczajów, przesądów, maksym, sentymentów, tradycyi i świętych obowiązków — czy dla siebie?

Krocie, miliony, miliardy już ludzi zmarnowały, marnowały i marnują swoje życie dla cudzej przyjemności, dla „świętych obowiązków“, dla zasad, dla teoryi, dla tego, że tak się robi i inaczej robić nie można — więcej — nie wypada.

Dlaczego ma się być niewolnikiem czyimś, chociażby swoich własnych rodziców?!

Czy nie dosyć już tego?

Otóż właśnie, że dosyć!

To, co jej jest przyjemne, ma odrzucać od siebie dlatego, że byłoby to było niemiłe jej ojcu, lub byłoby niemiłe matce?

Dosyć już tego na świecie!

I dla siebie samego się żyje!

Dobrze jej jest tu w Genewie z Główniakiem i basta!

Kocha go, jest przez niego kochana.

Szuka szczęścia — każdy go szuka dla siebie, każdy żyje dla szczęścia — znalazła je, nie odepchnie od siebie.

Nie, nie!

Miły, słodki, drogi Główniak!

A gdy jej się spodoba, zostanie panią Główniakową, jak panna Zarucka z Przylesia, pewno nie z mniejszemi, niż ona „pretensyami“, dwa razy bogatsza, która mówiła, że pójdzie choćby za Pętelkę i poszła za doktora Kapustę i rozpacza dotąd po jego śmierci.

Zrobi tak!

Owa!

Jeżeli jej tylko podobać się będzie!

Niech sobie mama chowa Jacusia, jak chce, a ona zrobi, co będzie chciała!

Niech wszyscy krewni i znajomi ręce łamią —— gwiżdże na nich!

Bo Główniak jest taki śliczny!...

Bo tak rozkosznie jest go cywilizować, uszlachetniać, udelikatniać.

Bo jego usta mają w sobie jakąś niewysłowioną słodycz, a jego ręce jakąś niewypowiedzianie upajającą łaskotliwość.

Bo jego młodość ma w sobie taki ogień, taki żar, taki płomień gorący i szalony...

Ach!

Położyła mu warunek, warunek w modzie będący, o którym szeroko mówiło się na pensyi u Niepokalanek: wszystko można, byle granicy nie przestąpić.

A tej ona nie przestąpi nigdy.

Ach nie, nie, nigdy, za nic w świecie!

Nawet gdyby i poszła za Główniaka.

Lecz dlaczego?

Tu właśnie przed Heleną stawał znak zapytania, ciemny i ogromny. Coś ją pchało i coś ją wstrzymywało. Pchało ją to, że się zakochała w Główniaku i że miała naturę nie liczącą się z nikim i z niczem —— ale co ją wstrzymywało?

(C. d. n.).

Dr. Wł. Gumplowicz: „Państwo twórcze, procesy dziejowe“ (10 godz.)

Dr. J. Gertler: „Samorząd krajów, miast i gmin“ (10 godz.)

I. Daszyński: „Poseł, jego prawa i obowiązki“ (4 godz.)

III. Historya polityczna i historya cywilizacyi.

L. Krzywicki: „Historya kultury polskiej od końca XVIII w.“ (10 godz.)

B. Limanowski: „Z dziejów emigracyi polskiej“ (2 godz.)

J. Piłsudzki: „Historya militarna powstań polskich“ (10 godz.)

H. Szpotański: „Pisarze polityczni na emigracyi“ (10 godz.)

W. Feldman: „Franciszek Smolka i Floryan Ziemiałkowski“. Kartka z historyi Galicyi i Austryi (5 godz.)

W. Stadnicki: „Rosya i jej antagoniści“ (6 godz.)

L. Wasilewski: „Kwestya ruska“ (10 g.)

Dr. F. Perl: „Historya socyalizmu w Polsce“ (8—10 godz.)

T. Filipowicz: „Początki socyalizmu w Anglii“.

Dr. M. Stępowski: „Organizacya oświaty u nas i u obcych (4 godz.)

K. Srokowski: „Historya i technika dziennikarstwa“ (10 godz.)

Ponadto zarząd Tow. szkoły stara się o prelegentów, którzyby uzupełnili dział II. wykładami o państwie, podatkach, parlamentaryzmie i prawie prasowem.

Program przewiduje, że każdemu cyklowi wykładów towarzyszyć będą konwersatorya, w których słuchacze mogliby sobie wyjaśnić punkty sporne i zasięgnąć wskazówek, co do dalszej samodzielnej pracy. Stała komisya z pomiędzy prelegentów miejscowych udzielać będzie od 1. października porady w kwestyi pracy naukowej. Tworzy się też biblioteka podręczna, z której słuchacze i prelegenci będą mogli korzystać na miejscu.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Walka o tron.

W drugą rocznicę abdykacyi wraca szach Mohamed Ali do kraju. Opuścił Persyę, ustępując przed wolą ludności, dość dobitnie wyrażoną przy pomocy... zamachu dynamitowego z początku r. 1908, a dziś zjawia się na ziemi ojców, aby „przywrócić ład“ w państwie opanowanem anarchią.

Mohamed Ali wstąpił na tron po znanym Lwowiankom i ich męskim współobywatelom szachu Muzaffer-ed-Dinie w styczniu 1907. Ojciec zostawił mu tron w chwili bardzo poważnej, wymagającej naczelnika państwa, któryby był *volpe é leone*. Mohamed Ali nie umiał być lisem.

Zaostrzały się apetyty Rosyi i Anglii na ziemię, bogatą w nieeksploatowane dobra. Ludność bachtiarska domagała się wolności i wprowadzenia konstytucyi, przyrzeczonej przez Muzaffer-ed-Dina, a zarazem ograniczenia praw tronu i przywilejów duchowieństwa.

W takiej chwili objął rządy Mohamed Ali, wschodni typ oświeconego absolutysty. Już z wiosną r. 1907 dała mu ludność irańska rewolucyą do poznania, że domaga się konstytucyi. Nie stało się to bez ingerencyi Anglii, której agenci dyplomatyczni od razu zrozumieli, że konflikt między władcą, przyjacielem samodzierżczego systemu rosyjskich rządów a narodem, osłabić musi zarówno kraj jak i wpływy rosyjskie. Krwawe wypadki z lata roku 1907, kiedy to powstanie objęło cały północny zachód państwa, zmusiły wreszcie szacha do ogłoszenia konstytucyi, a z początkiem zimy zebrał się pierwszy parlament. Parlament, mimo ogromnej agitacyi duchowieństwa, nie okazał się powolnym szachowi. Także i ministrowie ośmielili się sprzeciwić samowładczym zapędom Mohameda Alego, który rozgoryczony uwięził ministrów, parlament rozwiązał, a przeciw demonstrującej ludności użył rosyjskich kozaków. W końcu, zapewniwszy sobie pomoc duchowieństwa, ogłosił 24. listopada 1908 roku proklamacyę powrotu do absolutyzmu. „Pod żadnym pozorem nie będzie już zwołany parlament“ — przyrzekała proklamacya, ponieważ parlamentarny ustrój sprzeciwia się zasadom koranu.

Ten dokument był wyrokiem samosądu dla szacha. Po jednorocznych walkach z ludnością, na której czele stanęli Sattar-chan i Sipahdar, złożył w końcu władzę Mohamed Ali 17. lipca 1909 roku. Przyrzekł spędzić życie w Odessie i nigdy nie stanąć na perskiej ziemi.

W Persyi został szachem 12-letni syn Mohameda Alego, Achmet Mirza. Ale został w Persyi i brat wygnańca, Salar ed Dauleh i — procował. Niejednokrotnie obijało się jego nazwisko o uszy tych, którzy *intentique ora tenere* na sprawy dalekiego Wschodu. Obecnie razem idą do walki o koronę królów królów dla Mohameda Alego.

Siły wracającego władcy nie są niepokaźne. Jest on, jak stwierdza teherański korespondent „Timesa“, prawie pewnym ludności turkestańskiej i pomocy rosyjskiej. Głównymi emisaryuszami Mohameda Alega są obok jego brata, działającego w Kurdystanie, Mujalal-es-Saltaneh w Asserbeidżanie, Arszad-ed-Dauleh wśród Turkmenów i inni. Wszyscy oni są pod „opieką“ Rosyi. Angielskie dzienniki donoszą też, że Szpahdar, ten sam, który strącił z tronu Mohameda Alego, obecnie staje po jego stronie.

W utrzymaniu konstytucyi w Persyi interesowane są przedewszystkiem Anglia i Ameryka. Specyalnie handel amerykański ma wielki interes w tem, by nie dopuścić do powrotu starego rządu. Amerykanin Schuster prowadzi bowiem z ramienia rządu obecnego reformę celową i skarbową.

Anglia prawdopodobnie nie wkroczy czynnie, o ile nie zajdzie tego istotnie konieczna potrzeba, jest bowiem związana układem z Rosyą.

Ciekawy jest *tric* petersburskiej Agencyi telegraficznej. W telegramie z Ashabadu donosi

---

BRUNON KOSTECKI.

9)

SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Ciąg dalszy.)

— Idź już, mój kochany, bo ukarzą, — szepnęła i idąc z Junotem do pociągu, mówiła cichutko, urywanie, jakby ze wstydem: — i — wiesz co? — wiesz, co mi przyszło na myśl?.. dam ci kawałek tej czerwonej wstążki, z tego ubrania, w którym byłam wtedy w *quérito*, pamiętasz? Nie gniewaj się... tak przecież robią „panienki“. A ty za to — tylko nie odmów mi, bo zabiję się zaraz, ty przywieziesz mi kilka kwiatków z gór, jak „panience“, mój jedyny... Tam rosną szarotki, takie puszyste, śliczne... Dobrze? O, Junot, powiedz, że tak, bo padnę tu na kolana i będę błagać, jak Matkę Bożą...

— Przywiozę, przywiozę, — zapewniał Junot, zniecierpliwiony trochę naiwną prośbą, której nie rozumiał dobrze lub nie chciał zrozumieć.

— *Adieu!* — załkała prawie Chair.

—*Adieu!* — wrzasnął znów sierżant i dodał groźnie: — jutro do raportu, soldat Junot, *quinze dont huit de cellule*...

Junot spojrzał wściekłym wzrokiem na podoficera, ale prędko opuścił przerażoną hiszpankę i wskoczył do wozu. Na platformie sąsiedniego wagonu drugiej klasy stał właśnie maleńki *sous-lieutenant* anamita i uśmiechnął się złośliwie...

— *Cherchez la femme, petit fantassin!* — zawołał znaczącym głosem.

Pociąg ruszył. Za niknącymi w dali wagonami długo patrzyła mała hiszpanka w maurytańskim stroju i tłumiła łzy, co błyszczącą, szklistą powłoką chciały zasnuć tęskny i bolesny wzrok dziewczyny.

Na ostatniej stacyi kolejowej Bas-el-Ma Crampel batalion połączył się z dwoma szwadronami spahisów i pół bateryą górskich armatek. Wzmocniony jeszcze liczną sforą żandarmów i przewodników arabskich, oddział rozwinął się w długą linię i poszedł wprost na zachód, po pustym, kamienistym terenie, ku łańcuchowi gór i skał, widocznych zdala i podobnych dziwnie do olbrzymiego rumowiska.

Było dość gorąco, termometr sanitaryuszów wskazywał 40 stopni. Z pod końskich i ludzkich nóg wzbijały się do góry tumany kurzu, ledwie widzialnego, a żrącego nieznośnie oczy, uszy i język. Gorący pot oblewał twarze. Żołnierze wlekli się w milczeniu, klnąc tylko czasem tak okropnie, że arabi przewodnicy całowali w strachu swoje różańce z półksiężycami. Aż wreszcie doszli do jakiejś maleńkiej wioszczyny z szałasów przy źródle i tu zatrzymano ich na odpoczynek. Kilka opuszczonych budek arabskich i mniejszych fig, rosnących obok studni, padło ofiarą ognia, nad którym zgotowano ryżowo-rosołowy obiad, poczem strudzeni pracownicy wojny powłazili do nizkich i płaskich, jak pudełka, namiotów i posnęli natychmiast. Nad nimi spokojna i zimna noc rozpostarła gwiaździstą oponę i obojętnie patrzyła na sny i marzenia najmitów.

Junot nie znosił pełnienia *faction* w służbie straży. Kilka godzin zupełnej bezczynności i wytężenia uwagi na wyznaczony punkt męczyło go niesłychanie. Mimowoli stawał się wówczas marzycielem, ale bolesne po stokroć było to marzenie! Legioniści nie cierpią wogóle służby i wolą najcięższe ćwiczenia lub prace, niż bezczynną a nużącą moralnie stójkę na warcie. Jednak pełnić służbę ktoś i zawsze musi.

Dla Junota było prawdziwą i wielką przykrością, kiedy usłyszał, że jego właśnie kompania idzie na służbę przy biwaku i że on sam należy do liczby nieszczęśników *garde nationale* polowej.

Pierwsza *faction* wypadła mu przy aresztowanych żołnierzach. Już w pociągu paru najmitów było pod specyalną strażą za awantury; po drodze liczba ich wzrosła do kilkunastu, łącznie ze spahisami, którzy za niepoprawne niechlujstwo wciąż dręczeni są przez własnych podoficerów-arabów. Aresztanci, pozbawieni karabinów i bagnetów, zajmowali parę pałatek na ustroniu, pod strażą kaprala i warty, mającej rozkaz bezwzględnego użycia broni za najmniejszą oznakę nieposłuszeństwa lub buntu.

Kiedy Junot stanął przy namiotach aresztantów, było już ciemno zupełnie. Nie mógł więc zauważyć, że śledzą go czyjeś wielkie oczy, mętne a błyszczące nienawiścią i fosforycznym blaskiem, jak u kota. Nie dojrzał w mroku pełznącej ku sobie ogromnej postaci żołnierza i może już ostatni raz w życiu służba dokuczałaby mu tak bardzo, — gdyby nie czujniejszy kapral, który spostrzegł brak jednego z *punis* i zaalarmował wartę.

— *Chardon est parti!* — zawołał półgłosem — z trzeciego namiotu... ale musi tu być w pobliżu, bo chyba nie wściekł się i nie uciekł za obóz...

— Krzyknę na alarm — odrzekł Junot.

— Nie trzeba, bo obydwaj oberwiemy co jeszcze... *Chardon! saperlot!* — wołał kapral, drepcząc na małej przestrzeni między namiotami.

— *Présent!* — zagrzmiał nagle znany, pijacki głos poszukiwanego i olbrzymia postać anglika podniosła się szybko do góry.

Wśród przekleństw i szturchańców odprowadzono „zgubę“ do namiotu, przy którym zaraz stanął Junot, obiecując sobie dobrze uważać na angielskiego zbrodniarza.

(C. d. n.).

ona: „Dochodzą pogłoski, że w stepie transatreckim wystąpiła wśród turkmenów osoba, podająca się za byłego szacha Mohameda Alego. Zewsząd napływają do owego człowieka Turkmeni, wśród których od dawna panuje gorące pragnienie powrotu Mohameda Alego na tron Persyi“.

Co za subtelna dyplomacya!

Z DNIA.

Sezonowe pożegnania.

Do Karls—Marien— lub innego badu wyjechać ma wkrótce żona. Gorączkowe krzątania dni ostatnich oplątuje to jakiś smętny żal za tymi, których zostawia, to znowu radość na widzenie tych, których dopiero... widzieć będzie. Przygotowania prawie ukończone, jeszcze tylko kilka sprawuneczków, kilka wizytek i... pożegnania.

W przeddzień odjazdu ostatnie popołudnie u p. A. — tem czulsze, bo ostatnie przed wyjazdem.

Żegnając się, tnli odjeżdżająca chusteczkę do oczu, które powinny ronić teraz łezki.

„Ty będziesz grzeczny, — będziesz myślał o mnie zawsze — jak ja o tobie(?). Prawda kochany? — Z taką niechęcią jadę, ale ten lekarz... kazał, cóż robić. Ale niech się chłopczyk nie smuci, przyjadę za miesiąc, będzie nam znowu dobrze... Tylko pisz dużo co robisz, czy tęsknisz? Pa!“. Długi przeciągły pocałunek — z akompaniamentem głębokiego westchnienia.

Odeszła!

Mąż dziś wcześnie w domu, bo to ostatnia kolacya przed odjazdem. Dużo jeszcze szczegółów omawiano, pod koniec zaczęło być smutno, a przed udaniem się do snu, żona siada strapionemu mężusiowi na kolana, ściska za szyję, tuli chusteczkę do oczu, które powinny ronić łezki.

Do ucha szepce mu: „Ty będziesz grzeczny, — będziesz myślał o mnie zawsze — jak ja o tobie (?). Prawda kochany? — Z taką niechęcią jadę, ale ten lekarz... kazał, cóż robić. Ale niech się mężuś nie smuci, przyjadę za miesiąc, będzie nam znowu dobrze... Tylko pisz dużo, co robisz, czy tęsknisz?“

I znowu... długi przeciągły pocałunek, z akompaniamentem głębokiego westchnienia.

I pojechała!...

Co kilka dni nadchodziły regularnie do Lwowa dwa listy — dziwnie formą i treścią podobne do siebie jak bliźniaki.

Czytał list mąż — i był zadowolony, pan A. także.

W czasie kuracyi poznała podwójnie kochana kobieta niejakiego p. Z., bardzo miłego młodego człowieka.

Pobyt się kończył, trzeba było odjeżdżać. Naturalnie odprowadził odjeżdżającą na dworzec pan Z., a ona żegnając się, przytuliła chustkę do oczu, które naprawdę roniły łezki i rzuciła na odjezdnem: „Ty będziesz grzeczny, — będziesz o mnie myślał zawsze — jak ja o tobie. Prawda kochany? — Z takim żalem jadę, no, ale ten mąż... cóż robić. Ale niech się chłopczyk nie smuci, przyjadę za rok, będzie nam znowu dobrze... Tylko pisz dużo, co robisz, czy tęsknisz? Pa! Długi przeciągły pocałunek — z akompaniamentem głębokiego westchnienia.

Odjechała.

Po każdem z kolei pożegnaniu, pan A., pan mąż i pan Z. myśleli: jaka ona dobra kochana...,

(*ac*)

Sprawy wewnętrzne.

Dokoła mowy tronowej.

Rusini a mowa.

„Diło“ omawiając mowę tronową, powiada:

„Dla Galicyi, a właściwie dla Polaków, obiecuje mowa tronowa załatwienie sprawy kanałowej. Włosi dostali potwierdzenie obiecanki założenia wydziału prawniczego. W końcu Czesi i Niemcy dostali napomnienie, by zakończyli walkę, na podstawie obopólnych ustępstw, napomnienie stylizowane tak, by żadna strona nie mogła uważać siebie ani za wywyższoną, ani też za poniżoną.

W ogólnym rezultacie bardzo wiele domaga się korona i rząd od nowego parlamentu dla państwa, a bardzo mało obiecuje dla obywateli.

Wyjątkowo nasz naród nie znachodzi w mowie tronowej niczego, coby wskazywało, że korona i rząd myślą zająć się temi sprawami, które ze względu na interesy naszego narodu wymagałyby większego zainteresowania ze strony miarodajnych rządowych czynników“.

Gospodarczy program mowy tronowej.

W części ekonomicznej zajmuje się „N. Fr. Presse“ momentami gospodarczymi, zawartymi w mowie tronowej i zauważa przedewszystkiem, że nowe ciężary, zapowiedziane w programie rządu pociągną za sobą konieczność nałożenia nowych podatków. Plan finansowy rządu w tym względzie mało się będzie różnić od planu rządu br. Bienertha. W jesieni przedłoży rząd Izbie ustawę o podwyższeniu podatku od wódki z 90 K na 140, oraz nowelę do ustawy o podatkach osobistych, zmienioną tylko w ustępach, dotyczących wglądu do ksiąg handlowych, które zmodyfikowano na liczne protesty interesowanych kół.

Z podwyżki podatku wódczanego spodziewa się rząd otrzymać 30 milionów koron, z czego połowa przypadnie krajom koronnym.

Podwyżka podatku osobisto-dochodowego przyniesie skarbowi 15 milionów.

Te dwie podwyżki, zdaniem ministra skarbu, zdołają na rok bieżący utrzymać budżet w równowadze. W roku przyszłym przyjdą na porządek obrad Izby nowe podatki, o których rodzaju nie powzięto jeszcze stanowczej decyzyi. Będzie to prawdopodobnie monopol zapałkowy, podatek od wina flaszkowego i podatek od spadków i darowizn.

Politycznie najważniejszym momentem gospodarczym mowy tronowej jest sprawa dróg wodnych. Mowa tronowa utrąca ustawę z r. 1901 jako technicznie i skarbowo niewykonalną. Na podstawie sprawozdania komisyi międzyministeryalnej mają być podjęte obecnie rokowania ze stronnictwami.

Na pierwszym planie stoi budowa kanału do zachodnio-galicyjskiego zagłębia węglowego, jako połączenie z siecią komunikacyjną niemiecką. Regulacye rzek w Galicyi są obliczone na czas późniejszy. (Korespondent wiedeński „Czasu“ na podstawie autentycznej informacyi stwierdza, że wiadomość ta jest mylną, albowiem regulacya rzek przewidziana jest natychmiast w pierwszym okresie bndowlanym).

W innych krajach interesowanych rozpocznie się regulacya rzek zdaniem „Presse“ — natychmiast. Rozwój sieci kolei lokalnych ma być w najbliższym czasie rozszerzona.

Sporo uwagi poświęca mowa tronowa ubezpieczeniu społecznemu. Będzie ono wniesione przed Izbę nie w formie dotąd przez komisyę dawnej Izby ustalonej, ale dozna zmian wzorowanych na ustawach tych państw, które w międzyczasie weszły w życie.

Idzie tu o uwzględnienie ustawy francuskiej o ubezpieczeniu na starość, która obowiązuje od 1 lipca 1911, ustawy niemieckiej ostatecznie skodyfikowanej w maju br., ustawy angielskiej o pensyach na starość i zabezpieczeniu niezdolnych do pracy. Mowa tronowa wspomina także o zużytkowaniu doświadczeń praktycznych na tem polu poczynionych zagranicą a przedewszystkiem idzie tu o Niemcy, gdzie ustawa ubezpieczeniowa istnieje od 20 lat. Obecnie ustawa niemiecka wprowadza do dawnej pewne zmiany, właśnie na podstawie dwudziestoletnich doświadczeń, a mianowicie w dziale administracyi, która ulegnie upaństwowieniu i ograniczeniu autonomii. Jak wiadomo, ustawa austryacka zaprowadza zarządy powiatowe z szeroką autonomią, otóż właśnie w tym kierunku na podstawie doświadczeń niemieckich poczynione będą zmiany.

Ustawa górnicza będzie niezmieniona, natomiast zmian dozna nowela o zakazie pracy nocnej kobiet w górnictwie w myśl życzeń podniesionych na komisyi społeczno-politycznej. Mowa tronowa zapowiada w końcu ustawowe uregulowanie sprawy wychodźctwa.

Sprawy ruskie.

Ruskie prywatne gimnazya.

Od kilku lat akcya społeczeństwa ruskiego na polu organizacyi prywatnego szkolnictwa średniego jest bardzo ożywiona. Jeden z dzienników ruskich zamieścił sprawozdanie z 6 szkół prywatnych średnich, a mianowicie z gimnazyum w Rohatynie, Jaworowie, Horodence, Kopyczyńcach, Zbarażu i w Busku.

W sprawozdaniu tem jest dużo optymizmu, jest dużo rzeczy przemilczanych, dużo przedstawionych w świetle fałszywem. Ale są rzeczy, które jako dodatnie uznać musimy jak bardzo pomyślny stan gimnazyum w Rohatynie i nadzwyczajna ofiarność społeczeństwa ruskiego. O jednem i drugiem zresztą dorzucimy pod koniec kilka uwag.

Według sprawozdania dziennikarskiego, gimnazyum w Rohatynie jest chlubą społeczeństwa ruskiego. Oprócz kierownika p. Haluszczyńskiego, ma być tam zajętych 14 kwalifikowanych sił nauczycielskich. W gimnazyum tem do przedmiotów obowiązkowych należały także rysunki, gimnastyka, kaligrafia. Nadobowiązkowymi były śpiew i historya Ukrainy. Nauczyciele nie zadawalniali się pracą nad młodzieżą tylko w godzinach obowiązkowych, ale i w porze popołudniowej udzielali słabszym uczniom korepetycyi. Szczególnie troskliwą opieką otaczali uczniów klasy I., ponieważ ci zazwyczaj przynosili z domu bardzo skąpe wiadomości. Dla uczniów klasy IV. otwarto czytelnię. Tutaj wygłaszali nauczyciele referaty z historyi Ukrainy, literatury ruskiej i hygieny. Podobne odczyty mieli także i sami uczniowie. Na odczytach bywało przeciętnie do 70 uczniów. Biblioteka uczniów składała się z 342 książek, biblioteka nauczycieli z 750 tomów. Wybornie ma być zaopatrzony gabinet do nauki fizyki i historyi naturalnej. Uczniowie niemal co tydzień urządzali, pod nadzorem nauczycieli, krótsze wycieczki naukowe. Podczas Zielonych świąt urządzono wycieczkę do Skitu Maniawskiego, pod Sołotwiną. Wykształceniu narodowemu miały służyć uroczystości urządzaue ku czci Szewczenki i innych zasłużonych rodaków.

Gimnazyum w ubiegłym roku lustrował radca dr. Majchrowicz i minister Zaleski, podczas swej wędrówki kandydackiej. Część uczniów (126) mieszkało w bursie założonej przez miejscową filię „Proświty“. Cała szkoła miała 4 klasy w dziesięciu oddziałach; uczniów było publicznych 369, prywatystów 38. między ni- 22 dziewcząt.

Utrzymanie szkoły kosztowało w ubiegłym roku 48.800 K. Te pieniądze zebrał w większej części miejscowy komitet gimnazyalny. Mniejszą część wydatków pokrył „Krajowy Szkolny Sojusz“ we Lwowie.

Prywatne gimnazyum w Jaworowie, jak pisze ruski dziennik, „nie doczekało się dotychczas prawa publiczności, mimo, że ministerstwo już na to się zgodziło. Akt dotyczący ugrzązł w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, a to dzięki zabiegom kierownika polskiego gimnazyum w Jaworowie, znanego z naszych korespondencyi, wszechpolskiego patryoty, p. Zaręby. I choć inspektor z ramienia c. k. krajowej Rady szkolnej p. Majchrowicz, który co roku przyjeżdża na wizytacyę tego gimnazyum, nie ma mu nic

do zarzucenia, mimo to władze nie spieszą się z wglądnięciem w tę sprawę i tak z roku na rok musi jaworowskie gimnazyum pokutować“.

Dlaczego pokutuje, o tem jeszcze pomówimy. Tymczasem będziemy się trzymali wyłącznie sprawozdań ruskich.

Szkoła ta stoi pod kierownictwem pana Hruszkiewicza. Nauczycieli jest 10. Gimnazyum mieści się w wielkim domu, kupionym przed dwoma laty. Do domu należy także i wielki ogród. W tym domu umieszczona była również bursa, w której mieszkało 70 wychowanków. Szkoła w ubiegłym roku miała 3 klasy z czterema oddziałami. Razem uczniów w niej było 150. Pochodzili z 6 powiatów.

Utrzymanie gimnazyum kosztowało 20.200 koron. W pierwszem półroczu koszta utrzymania pokrywał w części jaworowski komitet gimnazyalny, a w części „Krajowy Sojusz Szkolny“. W drugiem półroczu wszystkie wydatki pokrył „Krajowy Sojusz Szkolny“, ponieważ komitet musiał się zająć energicznie zbieraniem datków na spłatę domu własnego. Powiat jaworowski jest stosunkowo ubogi. Nie był więc w stanie wszystkiemu podołać.

Nowy rodzaj bruków asfaltowych.

(Podajemy berlińską korespondencyę jednego z pism warszawskich, ze względu na analogie z naszymi stosunkami miejskimi).

Fala przyjezdnych. Letni sezon nadaje Berlinowi — raczej niektórym jego dzielnicom, charakter międzynarodowy, ze znaczną przewagą elementu słowiańskiego de facto i de nomine: Berlińczyk bowiem nie potrafi się oryentować w mniej lub więcej subtelnych odcieniach, cechujących poddanych rosyjskich.

Dla niego wszystko jest „Russe“, niezależnie od tego, czy mówi po polsku, rosyjsku, lub nawet językiem uniwersalno-niemieckim (żargonem).

Przelotny to element. Skwapliwie nabija kieszenie tutejszych lekarzy i profesorów, by przeważnie usłyszeć potwierdzenie dyagnozy naszych powag. Tu prąd przyjezdnych zostaje rozdzielony, segregowany. Stąd jadą do badów, przyzwyczajając się dzielnie do upadku naszych: Nałęczowa, Ojcowa i innych miejscowości kuracyjnych, które nawet nie uważają za konieczne ogłaszać się i reklamować, jak to czynią bardziej znane: Ems, Kudowa, Reichenhall itp.

Nasze krajowe uzdrowiska skarżą się na brak poparcia społeczeństwa, publiczność znów narzeka na brak wygód, drożyznę, komunikacyę.

Podniesienie naszych kuracyjnych miejscowości do poziomu zagranicznych byłoby jedyną siłą przyciągającą, bo jedynie patryotyczna przygrywka nie napędzi ogółu, nie sprowadzi masy letników i chorych. Stąd błędne koło: brak poparcia — brak środków materyalnych dla podniesienia krajowych uzdrowisk i vice versa. Zrozumienie *własnego interesu* wymaga włożenia znacznych kapitałów przez towarzystwa akcyjne, zaprowadzenia odpowiednich urządzeń i reklamy.

Jeśli publiczność w kraju znajdzie to samo, po co jechać musi za granicę, to we własnym interesie, w interesie zaoszczędzenia znacznych kosztów przejazdu, chętnie pozostanie w kraju.

Kto pierwszy raz jest w Berlinie, temu imponować muszą przedewszystkiem: środki lokomocyi i *bruki*. Kolej miejska i podziemna u nas racyi bytu niema ze względu na małe rozmiary miasta, natomiast bruk berliński podniósłby Warszawę pod względem hygienicznym i estetycznym.

Czytelnie ludowe, kąpiele, bruki, racyonalne usuwanie odpadków, świadczą o większej kulturze, niż nadmierna ilość kawiarń, kinematografów, wrotnisk — w Berlinie niema ani jednego! — i nawet niż aerodrom; niezawodnie wkrótce powstanie w Warszawie i Luna-Park z jego bzdurnemi uciechami.

W ostatnich czasach czynione są próby z ulepszonym brukiem asfaltowym, prasowanym na zimno. Wyniki pod każdym względem znakomite. Zasadniczą wadą dotychczasowego bruku asfaltowego było, iż latem od upału mięki i tworzyły się fałdy, jesienią w czasie wilgotnym i zimą od przymrozków był niemożliwie śliski, powodując padanie koni.

Dwie te wady i wysoka cena zdaje się i u nas uniemożliwiły zaprowadzenie asfaltowych bruków.

Układanie nowego bruku odbywa się szybko i łatwo, przy pomocy niewielkiej ilości rąk roboczych, „Zimny asfalt“ składa się z piasku, cementu i smoły, w cenie 7 mar. za 100 klg.; w kraju cena ta nie będzie o wiele wyższą. Materyał zostaje na miejscu układania bruku w odpowiednim stosunku mieszany i kilkakrotnie walcowany, aż do otrzymania odpowiedniej trwałości.

Już po godzinie bruk może być oddany do użytku. O wytrzymałości świadczy fakt, że walec parowy, ważący 160 centnarów, przejeżdżał po asfalcie 50 przeszło razy w 24 godzin po ułożeniu i nie pozostawił po sobie żadnych śladów.

Zależnie od rodzaju mieszaniny może być gładki lub chropawy, jest elastyczny i trwały i pomimo tych zalet o 40 proc. tańszy od dotychczasowego, układanego na gorąco, a to dzięki łatwości i taniości układania.

Każdy cudzoziemiec zazdrośnie spogląda na słynne w całej Europie bruki asfaltowe Berlina, a cóż dopiero Warszawiak, który musi się zadowolić bądź granitowym, powodującym hałas i turkot, bądź drewnianym, niehygienicznym, wytwarzającym wyziewy i co pewien czas „nicowanym“; że już nie wspomnę o dołach i wybojach...

Ze względów hygienicznych bruk asfaltowy jest bezwzględnie znakomity, — daje się z łatwością czyścić i nie wchłania nieczystości, a więc podczas skwarów letnich nie wydziela miazmatów. Dwa wozy automobilowe do czyszczenia i mycia ulic, zaopatrzone wirującą gumową szczotką, w ciągu krótkiego czasu — niespełna godziny — umyją np. Nowy Świat z Alejami lub Marszałkowską. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że zaprowadzenie bruków asfaltowych u nas podniesie rozwój automobilizmu, da możność zaprowadzenia omnibusów automobilowych, zaoszczędzi obręcze dorożek gumowych, uczyni lokomocyę tańszą, zniesie denerwujący hałas i wpłynie dodatnio na estetyczny wygląd naszego miasta. I nietylko ulice pierwszorzędne, ale i arterye lokomocyi handlowej winny się w asfaltowy bruk zaopatrzyć ze względu na łatwość i szybkość przewożenia wozów ładownych po bruku asfaltowym, — a więc ze względów oszczędzenia koni, czasu i pieniędzy.

Bruk ten nadaje się również do układania w stajniach i może znaleźć zastosowanie śród właścicieli wielkich stajen.

Jeżeli zarząd miejski zbyt małe wykazuje zainteresowanie postępem na polu bruków asfaltowych, to wiele zdziałać może energia i przedsiębiorczość osób prywatnych lub towarzystw akcyjnych.

Prócz przedsiębiorców bruków drewnianych i właścicieli „skatingów“ — bo Warszawa, jak Berlin, zamieni się w jeden olbrzymi skating— nikt chyba przeciw asfaltowym brukom nie powstanie. Lecz przedsiębiorcy bruków drewnianych mogą w swe fachowe ręce wziąć nowe bruki i przysłużyć się miastu i sobie, a wrotniska zastąpić się dadzą ślizgawkami sztucznemi, co znów wywoła rozwój przemysłu chłodniczego. *Inż. Feliks Hertzman.*

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w lecie.

Warszawa 18. lipca.

„Saison morte“ — w całej pełni. Pisma nasze brukowe zwykły tę porę wywczasów letnich określić dwoma wyrazami: „Warszawa opustoszała“. Ktoby jednak brał ten frazes dosłownie, ten omyliłby się bardzo. Stolica nasza, pomimo, że setki, tysiące, może dziesiątki tysięcy opuściły ją na czas pewien, wcale jeszcze nie przybrała cech miasta wymarłego. Jak zawsze, tramwaje kursują zapełnione, na Marszałkowskiej wieczorami bywa ścisk i gwar, a już w cukierniach, w Udziałowej i przedewszystkiem w barach i restauracyach przewijają się lub wysiadują tłumy mężczyzn. I nic w tem dziwnego. Przecież żony z dziatwą ulokowano na letniskach, słomianych wdowców pozostały tedy całe gromady, w domu pusto, niema do kogo słowa przemówić, więc dla zabicia tęsknoty idzie się tam, gdzie gwarno i rojno. Wszyscy niemal kupcy narzekają na czasy ogórkowe, ale nie mogą chyba mieć do tego prawa właściciele jadłodajni i piwodajnych zakładów, dla nich bowiem, jak dla rolników, nastały obecnie żniwa.

Szczególniejszy powód do zacierania rąk powinniby mieć ziemianie z najbliższych okolic Warszawy, w najśmielszych bowiem marzeniach swoich nie mogli dawniej przypuszczać, ażeby ziemia kiedykolwiek dojść mogła do takich cen bajecznych, jakie się płacą obecnie. Warszawiacy znani są z tego, że gdy się tylko obudzi t. zw. owczy pęd, lecą na oślep bez opamiętania. Jak wydawać Szerloków Holmesów, Nick Carterów, Johnów Texas, to odrazu setkami tysięcy, jak zakładać kinematografy, to jeden przy drugim, jak bary, to bary, jak fabrykować zapalniczki, to coraz nowsze i... coraz mniej praktyczne, jak kasy pożyczkowe, to bodaj po cztery w jednej kamienicy! Teraz przyszła kolej na wytwarzanie letnisk.

Powiał prąd zakupywania skrawków ziemi pod Warszawą, ażeby na nich pobudować z czasem idealne miasta przyszłości, miastaogrody. Niema rzeki w pobliżu — to bagatela, pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej wytryśnie źródło i rozleje się szerokim jeziorem. Nie ma lasu, który imitują jakieś krzaki karłowate — i to bagatela, zrobi się „regulówkę“, nawiezie glinki i ananasy rodzić się zaczną na polu szczerem. Niema komunikacyi, ani kolei, ani szosy, ani nawet traktu — furda panie dzieju, od czegóż elektryczność! I lekkomyślny warszawiak, zdoławszy z trudem 200, albo 300 rubli oszczędzić, zaciąga pożyczkę w któremkolwiek towarzystwie, jakich teraz mamy setki, kupuje 5 lub 6 tysięcy łokci i otacza je parkanem. I oto mamy nowe letnisko.

Obywatel ziemski chętnie sprzedaje, oczywiście wybierając wydmy, na których chyba tylko trawa morska mogłaby wzejść, a warszawiak płaci po 10, 15, nawet 20 kopiejek za łokieć i jest ogromnie zadowolony z siebie. Naturalnie, że owe siedziby letnie, wyrastające jak grzyby po deszczu, tworzą się bez żadnego zgoła planu, bez wytkniętej z góry linii regulacyjnej, domy stawiane są bezmyślnie i bez odrobiny smaku, wszystko razem przedstawia się tandetnie, ale któżby się pytał o takie rzeczy? Ma być letnisko, bo od czegóż ów owczy pęd — i będzie. Gdyby człowiek z zachodu zrobił wycieczkę w strony podwarszawskie i obejrzał te wszystkie miejscowości, świeżo powstałe, o cudacznych nazwach, jak np. „Kaczy Dół“, „Podkaczy Dół“, obok zaś zaraz „Mon repos“, za boki by się chyba chwytał z ogromnej uciechy.

Ludzie, patrzący trzeźwo i nieco dalej nad koniec swojego nosa, z lękiem patrzą na tę nową manię warszawiaków. Przewidują oni krach, tem gorszy, że objęte nim będą niemal wyłącznie sfery niezamożne, młodzi kupcy, urzędnicy, drobni przemysłowcy, urzędnicy biurowi itp.

Z caratu.

Echa zjazdu słowiańskiego w Belgradzie.

Postępowa prasa rosyjska prawie zupełnie nie zajmuje się zajściem na bankiecie uczestników zjazdu słowiańskiego w Belgradzie. Również i w dziennikach obozu reakcyjnego wiadomości są skąpe, niczem prawie nie różniące się od komunikatu, rozesłanego przez agencyę petersburską. Pomimo to organy prawicowe nie posiadają się z radości na samą myśl, że będą mogli „używać“ na Polakach, gdy nadeślą relacye swe korespondenci własni. Taki naprzykład czarnosecinny świstek „Świet“, już teraz, biorąc asumpt z zajścia na bankiecie, żąda stanowczej i energicznej polityki względem Polaków. „Im lepsi jesteśmy dla Polaków — wywodzi „Świet“ — tem oni są dla nas gorsi. Każdy dowód naszej bezgranicznej cierpliwości biorą oni za objaw słabości i tchórzostwa, z których trzeba korzystać dla dalszych zamachów“.

Organ kadetów „Riecz“ również poświęca

artykuł zjazdowi belgradzkiemu. Nie dotykając ani przebiegu obrad zjazdu, ani zajść na towarzyszących mu bankietach, „Riecz" zastanawia się nad tem, dla czego prasa rosyjska nie mogła być należycie na zjeździe reprezentowana, przyczem daje ciekawą charakterystykę obecnej delegacyi rosyjskiej.

„W charakterze przedstawicieli dziennikarstwa rosyjskiego występowali na zjeździe mniej lub więcej przypadkowi lub być może, samozwańczy „goście", przybyli z Rosyi — i witano ich szczególnie gorąco, ponieważ „ich" liczebność i wybitne nazwiska — jak to oświadczył prezes zjazdu, publicysta czeski Holecek — są radosnym objawem sympatyi Rosyi dla zjednoczenia Słowian."

„Niektóre z tych „wybitnych nazwisk" wymieniane były w telegramach i wiemy już, że zgodę swą na nawiązanie bliższych stosunków z zagraniczną prasą słowiańską wyrazili w imieniu dziennikarstwa rosyjskiego bardzo poważni ludzie — stary zasłużony reporter, specyalista od opisu obiadów galowych, uroczystości jubileuszowych i pogrzebowych, uczony profesor, niemiłosierny oskarżyciel Polaków i Finów oraz dwóch byłych redaktorów gazety urzędowej. Pomimo autorytetu swych nazwisk, ci oryginalni miłośnicy rosyjscy solidarności słowiańskiej nie mogli brać udziału w pracach i głosowaniach zjazdu na równych prawach z jego członkami, ponieważ nie posiadali odpowiednich mandatów". Prezes zjazdu Holecek wyjaśnił, że prasa rosyjska nie jest zorganizowana należycie. „Tak nie jest — mówi „Riecz". — Prasa rosyjska ma swe organizacye, jednak one nie mogą nic zrobić, gdyż nawet za urządzenie ankiety o położeniu prasy zostają zamknięte". Jeżeli takie położenie prasy rosyjskiej wziąć pod uwagę, to, zdaniem „Rieczi", „jasnem będzie, dlaczego prasa rosyjska nie miała swych delegatów w Belgradzie, oraz dlaczego w jej imieniu działali i przemawiali starzy reporterzy i b. „skarbowi" redaktorzy, dla których wszystkie skomplikowane kwestye zjednoczenia Słowian redukują się do pustych frazesów patryotycznych, pozbawionych treści realnej".

„Now. Wr." otrzymuje telegram z Belgradu, że „dziennikarze rosyjscy wyjeżdżając do Smediewa byli przedmiotem owacyi ze strony ludności prowincyonalnej". „W ten sposób — powiedziano w telegramie — wycieczka ze strony Polaków przyczyniła się do wzmocnienia powagi Rosyan". Tak donosi korespondent „Now. Wr.". Nieco inaczej wyglądają te gorące owacye, według doniesień korespondenta gazety „Russk. Wiedom.", który zatelegrafował z Belgradu: „Niektóre gazety bułgarskie nazwały delegatów rosyjskich szpiegami na zjeździe dziennikarzy słowiańskich. Poruszono sprawę pociągnięcia tych gazet do odpowiedzialności sądowej".

Niema to, jak dobra przyjaźń słowiańska!

Nowe nadużycie w intendanturze.

Władze sądowe wykryły niedawno jeszcze jedno nadużycie w intendanturze kijowskiej. Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Do zarządu intendantury kijowskiej zgłosił się swego czasu adw. przysięgły G. z propozycyą nabycia od niego znacznej partyi zboża, które miało się znajdować w jego majątku. Jednocześnie G. wszczął starania o otrzymanie zaliczki. Pomimo, iż wydelegowany do majątku urzędnik intendantury doniósł, że zboże nie jest zdatne do użytku, b. kijowski intendant okręgowy, generał Huber, wydał G. żądaną zaliczkę w wysokości kilku tysięcy rubli.

Miano już przystąpić do przyjmowania zgniłego zboża, gdy okazało się, że G. nigdy właścicielem majątku nie był, żadnego zboża nie posiada, a majątek, do którego wydelegowano urzędnika intendantury, oraz zboże są własnością przyjaciela pomysłowego p. G. Gdy się zwrócono do wspomnianego wyżej obywatela z prośbą o wyjaśnienie, ten ostatni oznajmił, że nie nie miał zasadniczo przeciwko oględzinom jego zboża, skoro tego sobie życzyli intendanci.

Wobec tego prokuratorya wytoczyła intendantom kijowskim sprawę o bezprawne wydanie G. zaliczki. W celu zbadania sprawy sędzia śledczy wzywa do siebie obecnego pomocnika głównego intendanta gen. Hubera, b. intendanta okręgowego Topor-Rabczyńskiego i pociągniętych za inne sprawy do śledztwa pułkowników Bogdanowicza, Karpowicza i kilku innych.

Zjednoczenie Łotyszów.

„Utro Rossii" zamieściło artykuł p. t. „Zjednoczenie nadbałtyckich i inflanckich Łotyszów", w którym czytamy:

„Wychodząca w Rydze prasa łotewska w ostatnich czasach poczyna żywo interesować się losami 400-tysięcznej ludności łotewskiej, zamieszkującej gubernię witebską i zwanych Łotyszami inflanckimi. W artykułach tych podkreślana jest konieczność ściślejszego zjednoczenia się Łotyszów nadbałtyckich z Łotyszami inflanckimi. Liczebność tych ostatnich dochodzi do 400.000, jak dotąd jednak nie dali oni prawie nic kulturze łotewskiej, ponieważ pod tym względem odbiegli oni daleko od Łotyszów nadbałtyckich.

Główne przyczyny, które wpłynęły na to, iż Łotysze inflanccy, jak dotąd, żyli odrębnie od swych współbraci, rozwijali się słabo pod względem ekonomiczno-społecznym i ulegali polonizacyi, są następujące: religia katolicka, inflanckie narzecze, ciemięstwo właścicieli ziemskich Polaków, wreszcie propaganda duchowieństwa i obywateli polskich, ujawniana w kierunku polonizacyi. Dopiero w ostatnich czasach Łotysze nadbałtyccy poczęli rozumieć, iż kulturalna ich misya nakazuje im interesować się swymi współbraćmi z guberni witebskiej i przedsięwziąć środki, celem ułatwienia im dostępu do oświaty.

Kwestyę tę pisma łotewskie uważają za jedno z najgłówniejszych zadań inteligencyi łotewskiej".

Wszystko to stać się może i oczywiście idei zbliżenia się dzieci jednego narodu na drodze ogólno-kulturalnych dążeń można jedynie przyklasnąć. Dlaczego jednak pisma łotewskie w Rydze, oskarżają Polaków o tendencyę wynaradawiania Łotyszów, której nie mieliśmy nigdy?...

Echa letnie.

Krynica-zdrój.

Krynica, to prawdziwa królowa wód naszych, coraz piękniejsza i ozdobniejsza, a przecież jeszcze tak biedna!

Dworzec kolejowy, europejski wjazd do Krynicy, to nowa ozdoba tej pięknej i czarującej Królowej. Niestety przy tem nowem pełnem smaku i kultury odkryciu, które jej w bieżącym roku przybyło, świecą jeszcze dalej stare strzępy z dawnej sukienki.

Droga bowiem przez zakład prowadząca, a nawet wielce do niej podobny deptak w samem centrum zdrojowiska tworzy widok politowania godny.

Na drodze tej pełno wyboi i kamieni porozrzucanych robi wrażenie zakazanej i obydnej mieściny ubogiej, a nie zakładu o tej sławie co Krynica.

Deptak to droga ciernista — pełna wystających okrąglaków, których twardość odczuwa cienka podeszwa naszych pań elegantek.

Dziwna rzecz, — jakież to zaniedbanie tak pięknego zakładu kąpielowego, — gdzież są władze, któreby te niewłaściwości uregulowały. Gdzie zarząd miejscowy, zarząd gminny, komisya zdrojowa?

Czy władze te w Krynicy nie istnieją? Czy może, co byłoby gorszem, reprezentanci tych władz nie mają oczu?

Doprawdy to tylko u nas coś podobnego istnieć może! Za granicą nie ścierpianoby takiego niedbalstwa!

Nie lepsze tu jednak i drogi jezdne w uroczej okolicy, najbliższej Krynicy. O jakże wygląda, pięknie poprowadzona droga w kierunku Tylicza?

Pełno tu kup kamieni, leżących wprost na drodze, — bezładnie porozrzucanych — nie mówiąc już o wybojach i wprost przepaściach na tej drodze. Drogą tą prawdziwie trudno dziś jechać nawet wózkiem.

Że droga ta do tego stopnia została zaniedbaną nie wiadomo komu niedbalstwo to przypisać, — czy władzom miejscowym, czy krajowym.

O zaniedbaniu tej drogi dosadnie świadczy fakt, że przed kilku dniami na drodze tej zabił się miejscowy wieśniak, jadący z pola.

Trudno mu było widać wstrzymać konia, pędzącego z góry, na zakręcie. Wypadek ten zapewne nie miałby miejsca, gdyby nie kupa wyłamanych kamieni, rozrzuconych po drodze, nie stała się przyczyną śmierci biednego człowieka, który, wypadłszy z wózka, rozbił sobie o nie głowę.

Jakież to tu były władze, które na takie niedbalstwo składania kamieni po drodze zezwoliły? Któż za śmierć tego nieszczęśliwego odpowie?

Jakaż to dziwna u nas gospodarka! — Tu jakby nie istniały władze, które powinny mieć nadzór nad drogami. Inaczej to jakoś za granicą — tam koło najmniejszego środowiska ludzkiego widać pewną kulturę i opiekę nad życiem ludzkiem, a koło zdrojowisk, w utrzymywaniu porządku, dogodnej i przezornej komunikacyi, widać wprost przesadę.

Przecież zdrojowiska nasze i co do dróg na pewną opiekę zasługiwać powinny, jeśli krajowi już dziś pokaźne sumy, bo miliony w dochodzie przynoszą, któreby zapewne przy naszej ogólnej opaśności przemysłowej nigdy do kraju nie wpłynęły, gdyby zdrojowisk nie było!

Ale tu u nas jakoś inaczej, inaczej!...

Jeremiasz.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 20. Rzym.-kat. Czesława.
„ 6. Gr.-kat. Ftomy Prep.

Repertuar operetki poznańskiej.

Śniatyn. Sobota 22. lipca „Hrabia Luksemburg". Niedziela 23. lipca „Księżniczka Dolarów".

Kołomyja. Poniedziałek 24. lipca „Krakowiacy i Górale". Wtorek 25. lipca „Księżniczka Dolarów". Środa 26. lipca „Wesoła Wdówka". Czwartek 27. lipca „Dziewczę z laleczką".

Repertuar „Teatru Nowego" (Gródecka 2).

Czwartek. „Krowoderskie zuchy".
Piątek: „Dwaj złodzieje".
Sobota: „Dwaj złodzieje".
Niedziela: o 4 popoł. „Krowoderskie zuchy".
„ 8 wiecz. „Radca prowincyonalny we Lwowie".

— **Zjazd koleżeński** maturzystów, którzy w r. 1886, a zatem przed laty 25 zdali maturę w Przemyślu, odbył się 10 b. m. w Przemyślu przy udziale 30 kolegów, oraz ówczesnych profesorów pp.: Golińskiego, dr. Warmskiego i Zycha. Z pozostałych 17 usprawiedliwiło swą nieobecność, 19 zaś zmarło w przeciągu tego czasu. Po całym dniu, spędzonym wspólnie, w sposób właściwy tego rodzaju zjazdom, uczestnicy rozjechali się wieczorem, postanawiając odbyć najbliższy zjazd za lat 5, poruczając urządzenie zjazdu kolegom, zamieszkałym w Przemyślu.

— **Okruchy szpiegowskiej afery.** Z Przemyśla piszą nam: Sprawa szpiegostwa Trąmpczyńskiej, dostawszy się w mury więzienne na razie otoczyła się tajemnicą tak pilnie strzeżoną, że trudno o jakieś nowe szczegóły prócz takich jak to, że Trąmpczyńska osadzoną jest w celi nr. 20, je dobrze, na wikt więzienny nie narzeka, na spacer wychodzić nie chce i t. p. sprawy osobiste — ostatecznie niezbyt ciekawe...

Reszta szczegółów „nowych": jak n. p. wątpliwość, czy jest Polką i t. d. — to są rzeczy zaczerpnięte z „Wieczornej" i drogą na Przemyśl odsyłane z powrotem do Lwowa, jako informacye własne innego dziennika, do którego najciekawszych rewelacyi własnych w tej sprawie należało — odkrycie w czasie rewizyi u Trąmpczyńskiej: teleskopów, lunet, kilku czy kilkunastu aparatów fotograficznych, zbioru

map itp. okropności, których — wcale nie było. Jak na informacye pierwszorzędne zawiele tego właśnie, czego... nie było.

— **Z jarmarku krajowego**. Kabaret „czarnego kota" słusznie wywołuje oburzenie wśród publiczności zwiedzającej jarmark. Niesłusznie jednak przypisuje się winę istnienia tego „kabaretu" Komitetowi jarmarku, który w tej sprawie jest zupełnie bezsilny, gdyż pawilon browarów lwowskich, w których gości „kabaret", podlega wprost magistratowi i innym władzom, obowiązanym do czuwania nad moralnością publiczną, a nie Komitetowi jarmarku.

— **Zakaz wycieczki na jarmark**. Przed tygodniem zapowiedziano wycieczkę uczniów szkoły rzemiosł w zakładzie sierot hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu, na jarmark krajowy we Lwowie. Dyrekcya jarmarku w dniu oznaczonym wyczekiwała przez dłuższy czas u wejścia do pałacu sztuki, aby przyjąć młodzież i udzielić informacyi i wskazuwek, któreby jej niezawodnie znaczne korzyści fachowe przyniosły. Nadaremno jednak czekano, wycieczka wcale na jarmark nie przybyła, a przyczyna tego musi wzbudzić smutne refleksye. Oto — jak się Dyrekcya jarmarku ze źródeł wiarogodnych dowiedziała — kurator zakładu drohowyzkiego hr. Skarbek zabronił, aby młodzież rękodzielnicza zwiedziła jarmark, na którym właśnie nagromadzono produkty rękodzielnika miejskiego i wiejskiego. Względy finansowe nie grały tu roli, gdyż koszta wycieczki nie miały być pokryte z fundacyjnego grosza, inne więc jakieś względy spowodowały zakaz kuratora. Smutny to w każdym razie objaw. Całe niemal społeczeństwo wysila się, ażeby podnieść pracę wytwórczą i zapoznać z nią jak najszersze rzesze, a szczególnie młodzież rękodzielniczą i dodać jej w ten sposób otuchy do pracy, a kurator instytucyi publicznej, mającej wychować dzielnych rękodzielników, utrudnia społeczeństwu zadanie w tym właśnie kierunku.

— **Towary obcego wytwórstwa** nader sumiennie usuwa Komitet krajowego jarmarku. Dotychczas usunięto gramofony i wózki amerykańskie, oraz zakwestyonowano niektóre wyroby nożownicze, łóżka i wyroby majolikowe.

— **Język niemiecki w parku „Luna"** rozbrzmiewający, spowodował Prezydyum i Dyrekcyę jarmarku do komisyjnego zbadania, czy w myśl zawartego kontraktu uchylono od udziału w przedsiębiorstwie parku zabawowego atrakcye, pochodzące z Prus. Komitet jarmarku zażądał również, by obcokrajowe atrakcye zaangażowały funkcyonaryuszów polskich do załatwiania czynności administracyjnych i takich, przy których nieodzowną jest styczność z publicznością.

— **Najkrótsze połączenia kolejowe między Lwowem a czeskimi zdrojowiskami**. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 2 minut 30, przyjazd do Krakowa o godz. 8 minut 13 wieczorem, do Pragi o godz. 5 minut 25 nazajutrz rano, do Karlsbadu o 9 minut 40, a o godz. 12 minut 44 popołudniu do Francensbadu.

Albo znowu: o godz. 2 minut 45 popołudniu odjazd ze Lwowa, przyjazd do Krakowa o godzinie 9 minut 55 wieczorem, do Pragi o 11 godzinie 30 minut nazajutrz rano, do Karlsbadu o godz. 3 minut 41 popoł. do Francensbadu o godz. 5 m. 35 wiecz., a do Marienbadu o godz. 4 m. 47.

Z powrotem zaś: odjazd z Marienbadu o godz. 12 m. 17, z Francensbadu także o 12·17, z Karlsbadu o godz. 1 m. 34, przyjazd do Pragi o godz. 5 m. 33, przyjazd do Lwowa o godz. 1 min. 30.

Albo też: odjazd z Marienbadu o godz. 3 min. 43, lub z Karlsbadu o godz. 7 min. 8 wiecz., przyjazd do Pragi o godz. 11·10 wiecz., przyjazd do Krakowa o 8·13 rano, a do Lwowa o godz. 2 popoł.

— **Samobójstwo**. Wczoraj wieczorem około godziny 8-mej zastrzeliła się 21 letnia Antonina Wieczysta, zamieszkała przy ul. Niemcewicza l. 21.

Od kilku lat mieszkała Wieczysta ze ślusarzem kolejowym Salisem, a pożycie ich było bardzo dobre i zgodne. W ostatnich czasach zaczęli „życzliwi" sąsiedzi siać niezgodę między nich, donosząc Wieczystej, o rzekomym zamiarze porzucenia jej przez Salisa.

Zdenerwowana i obawiająca się o los swój W. postanowiła targnąć się na życie.

Wczoraj wieczór pożegnał się Salis z W. i wychodził do służby. Kiedy był w kuchni usłyszał strzał. Przerażony wrócił do pokoju i zast W. z przestrzeloną skronią. Strzał był celny, bo śmierć natychmiast nastąpiła. Wieczysta zostawiła na stole kartkę, następującej treść: „Po tylu latach chcesz mię porzucić, aby uniknąć wstydu..."

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, ale przybyły lekarz pogotowia dr. Notz, skonstatował już śmierć. Wkrótce przybyła na miejsce wypadku komisya a komisarz Teriecki spisał w tej sprawie protokół. Około godziny 11-tej w nocy dopiero przybył na miejsce lekarz dzielnicowy dr. Wernicki, który skonstatował śmierć, a zwłoki pozwolił pozostawić w domu. Wieczysta osierociła 3-letniego syna Bronisława.

— **Piękna myśl**. Pisma warszawskie donoszą iż grono osób z p. Smolikowskim na czele złożyło warszawskiej komisyi do spraw stowarzyszeń i związków do zalegalizowania ustawę Towarzystwa „Samarytanin".

Zadaniem Towarzystwa jest, w imię miłości ku bliźnim, niesienie im pomocy w nieszczęściu, a głównie odwodzenie zdesperowanych od zamachów samobójczych. Towarzystwo będzie przychodziło tym nieszczęśliwym z pomocą moralną i nie opuści ich, dopóki nie przekona się, że wyrzekli się zamiaru samobójczego.

— **Czy nam grożą upały?** Straszne upały, nękające w ostatnich czasach Amerykę północną, zaniepokoiły mieszkańców Europy, tembardziej, że już ta klęska nawiedziła Anglię. Otóż „W. Tagbl." uspakaja mieszkańców naszej części świata, na podstawie informacyi, otrzymanych od Wilhelma Trobersa, dyrektora centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu. Nie upalne powietrze, ale wysokie ciśnienie, wywołujące bardzo wysoką temperaturę, posuwa się powoli ku Europie. Należy przedewszystkiem zaznaczyć, że obawy podobnych amerykańskich upałów są u nas zbyteczne, albowiem formacya powierzchni naszej części świata jest tego rodzaju, że nie mogą u nas powstać komplikacye lokalne, które wystąpiły w Ameryce, obok wysokiego ciśnienia. Ameryka posiada podłużne pasma gór, idące od północy ku południowi, skutkiem czego gorące wiatry mogą bez przeszkody dostać się od południa w głąb kraju. W Europie, Alpy tworzą wał ochronny przeciw upałom.

Na tym wale zatrzymują się gorące wiatry, które dmą z krain podzwrotnikowych. Takie wysokie ciśnienie, jakie w Ameryce zanotowały stacye meteorologiczne, zdarza się często w Europie. W lecie powoduje ono w czasie pogody znaczne podniesienie temperatury, zwłaszcza, gdy obok tego zaczną dąć wiatry południowe. Upały londyńskie należy przypisać tej okoliczności, że nad Anglią panuje wysokie ciśnienie. Angielska stacya meteorologiczna Portland Bill notowała przed paru dniami ciśnienie 768,6 milimetra. Najwyższe ciśnienie, wynoszące 770,1 mil wskazuje stacya w Valentea na połud.-zach. wybrzeżu Irlandyi. Maximum ciśnienia zwykło poruszać się bardzo wolno, zaś minimum — bardzo szybko.

W żadnym jednak razie zjawienie się wysokiego ciśnienia nie spowoduje u nas nagłego podniesienia temperatury, gdyż nasze ciśnienie powietrza jest już i tak dosyć wysokie. Przed paru dniami wynosiło 768 mil., więc w najgorszym razie grozi nam podwyżka o 2 mil. Jest to niewielka różnica, która przyczynić się może do usunięcia burz i wiatrów, do której obecnie istnieje skłonność w naszej atmosferze. Umiarkowane wiatry miejscowe, panujące teraz w naszej szerokości geograficznej, wzmocniłyby się, jak to się zawsze dzieje przy wysokiem ciśnieniu, ale nie wpłynęłyby na temperaturę. Na ogół można postawić prognozę, że nawet przy nagromadzeniu się wszystkich czynników, które podnoszą temperaturę, nie zostanie zapewne przekroczone maximum upałów z ostatnich lat 50.

— **Zmarli 20 lipca 1911**. Kasprzyk Laura, zarobnica, lat 64; Cieślewicz Tomasz, murarz, lat 63; Kanaszyński Kazimierz, bez zajęcia, lat 72.

Artystyczna.

William M. Thackeray. Mija 100 lat od urodzenia dowcipnego twórcy „Snobów", działa o nich i pojęcia. O nim i o „snobach" mówimy często, uważając wyraz „snob" za równie dobre przezwisko, jak „burżuj", „cham", „łyk" czy „inteligent". A jednak niewiele osób, obdarzających tą nazwą swych bliźnich, czytało „snobów", niewielu nawet wie, kogo Thackeray w nich przedstawił.

Humorystyka w wielkim stylu, pogodny uśmiech, wywołujący na twarz czytelnika „Punsza", w którym Snoby ujrzały światło drukarniane, rzucił publiczności, jako jeden z pierwszych *„penny-a-liner*'ów", szereg szkiców, sylwetek typów, z którymi się codzień spotykamy. Każdy snob ma jakąś „konieczność życiową", drobną nawyczkę czy pretensyę, która jedynie go wyróżnia wśród szarego tłumu. Ale wiedząc, że tej właśnie drobnostce zawdzięcza swą odrębność, a często i poważanie ludzkie lub miłość, stawia jej bałwochwalczy ołtarz w swem sercu.

Thackeray mówi o tych snobach wojskowych, duchownych, snobach przy jedzeniu, w nauce i t. d., bez gorzkiej ironii, bez ostrej przygany, z lekka tylko dotrzymując przykazania satyryków: *„Ridendo castigare mores"*. A między wierszami pozwala, dobrotliwie uśmiechnięty, wyczytać, że i on zerwał z przyjacielem, który w jego obecności jadł jarzynę nożem; że i jemuby się podobały szlify pułkownikowskie, że i on dumny jest z faktu, że wyróżnia się wśród tłumu zdolnością pisarską...

Stulecie urodzin wielkiego pisarza, twórcy pełnych polotu i prawdy obrazów życia angielskiego (w „Vanity fair", „Arthur Pendennis" i in.), święciła Anglia tak odświętnie, jak stać jeszcze było gazety, dotąd przeważające resztki potraw z królewskiego stołu koronacyi.

— **Z teatru nowego**. Dziś we czwartek ulubiony wodewil St. Turskiego „Krowoderskie zuchy" urozmaicony śpiewami i tańcami. Jutro w piątek „Dwaj złodzieje". Codziennie odbywają się próby z lokalnego wodewilu „Radca prowincyonalny we Lwowie", którego premiera ukaże się w niedzielę wieczór.

Sportowa.

× **Niemcy o polskim sporcie.** Czytamy w jednem z najpoważniejszych pism sportowych w Austryi, wiedeńskiej „Allgemeine Sportzeitung": „Założony w roku 1903 I. Lwowski Klub sportowy „Czarni", najznakomitszy klub (vornehmste) galicyjskiej stolicy, zaprowadził u siebie obok gorliwie uprawianych innych gałęzi sportu, jak piłka nożna, tennis, sporty zimowe także i hockey. Klub ten może wystawić nietylko dwie drużyny hockeyowe męzkie, ale ponadto w jego łonie grupuje się szereg pań, które z prawdziwem zamiłowaniem uprawiają grę hockeyową. Życzyć by sobie należało, by w jak najkrótszym czasie mogło nastąpić spotkanie tych drużyn lwowskich z hockeyowemi drużynami wiedeńskimi — a z pewnością tego rodzaju matche wzbudzą ogromne zainteresowanie".

Puchar królewski w zawodach footbalowych w Rzymie zdobył „Magyar Teresvarosi Klub,“ odniósłszy w spotkaniu z mistrzowską drużyną Włoch „Italien Piro Venelle“ zwycięstwo w stosunku 3:0.

× **Polskie lotnictwo.** Onegdaj odbyły się w Warszawie na lotnisku „Awiaty“ egzaminy lotnicze na pilotów i wykonywanie zadań lotniczych przez pilotów z patentami zagranicznymi, celem uzyskania licencyi na Rosyę.

W skład komisyi egzaminacyjnej wchodzą: prezes „Awiaty“ ks. Stanisław Lubomirski, delegat petersburskiego aeroklubu i kierownik działu lotniczego „Awiaty“ pilot H. Segno.

W pierwszych dwóch dniach uzyskali patenty pilotów uczniowie „Awiaty“ pp. Stanisław Supniewski i Maks. Lerche, oraz p. J. Jankowski, — którzy wezmą udział w wielkim konkursie lotniczym, o przelocie Petersburg-Moskwa.

Trzeciego dnia w czasie egzaminu M. Bałandina przyszło do katastrofy, która omal nie zakończyła się tragicznie. „Goniec“ warszawski tak ją opisuje: Po egzaminach wymienionych lotników przyszła kolej na ucznia „Awiaty“ p. Metodego Bałandina na biplapie systemu „Awiaty“ z motorem „Argus“.

Młodziutki lotnik liczy zaledwie lat 19, syn obywateli ziemskich z nad Donu, któremu patent pilota potrzebny jest dla wstąpienia do wojskowej szkoły lotniczej w Sewastopolu, prawdopodobnie skutkiem tremy przy wznoszeniu się wykonał kilka nieostrożnych ruchów przednim sterem, przy pomocy którego aparat pionowo poszedł w górę, Bałandin zaś, chcąc pochwycić równowagę, puścił w ruch ster tylni, czem powstrzymał działanie motoru na aparat i runął z wysokości 30 metrów na ziemię. Wydobyto nieprzytomnego z pokaleczoną głową i gwałtownemi oznakami wstrząśnienia mózgu. Cudem zaś tylko nie został zmiażdżony, gdyż leżał między motorem i radyatorem. Aparat oczywiście rozbił się na kawałki.

W 6 minut przybyło pogotowie i zabrało rannego do lecznicy. Tu stwierdzono całość członków, wybicie kilku zębów, powierzchowne poranienie głowy, co wszystko nie jest groźne, lecz wstrząśnienie mózgu jest silne i należy obawiać się następstw.

Po tym wypadku egzaminowanie na pilotów jeszcze dwóch innych uczniów „Awiaty“ pp. Alfreda Skarżyńskiego i Sławarosowa odłożono.

Krajowa

△ **Kołomyja.** (*Porządki kolejowe*). Ostatni wylew Prutu zniszczył tor kolejowy koło Delatyna i za Podleśniowem. Ruch pociągów osobowych przywrócono w ten sposób, że podróżni w miejscach zniszczonych przesiadają się z jednego pociągu do drugiego. Skutkiem przeszkód zastanowiła stanisławowska dyrekcya kolejowa ruch pociągów sezonowych na szlaku Mikuliczyn-Worochta i o tem zawiadomiła publiczność ogłoszeniami w dziennikach i na dworcu kolejowym w Stanisławowie. O zastanowieniu niedzielnego pociągu spacerowego z Kołomyi do Delatyna i z powrotem dowiedzieli się turyści dopiero w niedzielę o 6 rano na dworcu kolejowym w Kołomyi, gdyż dyrekcya kolejowa nie uznała za stosowne ogłosić o zastanowieniu ruchu tego pociągu w gazetach i na dworcu w Kołomyi, a nawet nie zawiadomiła o swem zarządzeniu miejskiego biura sprzedaży biletów jazdy, które w przeddzień sprzedało do tego pociągu kilkadziesiąt biletów, na to by potem zwracać za nie pieniądze. Zastanowienie niedzielnego wieczornego pociągu spacerowego do Kołomyi neguje także przyznane zniżone bilety turystyczne na niedzielę, gdyż tylko do tego pociągu bilety te są ważne. Wogóle jak u nas zwyczajnie bilety kosztują drogo, ale o wygodzie podróżuych kolej nigdy nie myśli.

Jarosław. (**Kor. wł.**) (*Wystawa lotnicza. — Popis szkoły muzycznej. — Echa zajść drohobyckich. — Jarosław pójdzie do Ula. — Popis Sokoła. — Rabunek. — Nowa księgarnia w Gródku Jagiel.*)

Pod protektoratem posła do Rady państwa, radcy Rychlika, otwartą została godna wizedzenia lotnicza wystawa prac uczniów gimnazyalnych. Wystawiono modele, wykonane ze ścisłością matematyczną, pod kierownictwem prof. Koima i ucznia Bigoszta. Gimnazyalne kółko awiatyczne w czasie kilkumiesięcznego istnienia dokonało nie mało prac, wykonując kilka modeli Bleriota, jak Bleriot X. (wykonany przez ucznia VI. klasy Bigosztę „Bleriot lądowy“ i „über Land“, wykonany przez ucznia Ostrychańskiego), Bleriot XI, biplan Voisinne'a, biplan Wrighta, monoplan Demoiselle, Kochlina, Antoinette wykonany przez członków gimnazyalnego Kółka lotniczego. Szczególnie sympatycznie prezentują się oryginalne modele własnych pomysłów uczniów tutejszego zakładu, jak monoplan ucznia Kowalczyka odznaczający się oryginalnem urządzeniem steru bocznego z tylną płaszczyzną stabilizacyjną, model ucznia Ferd. Hoffmana, który cechuje szczególne ustawienie płaszczyzn na wzór piór ptasich, triplan ucznia Pacaka, o szczególnie czułem urządzeniu płaszczyzn samostabilizacyjnych, monoplan ucznia Krawczyka o stabilizacyi wahadłowej, model a la Demoiselle ucznia Wołkowickiego i szczególną uwagę zwracający monoplan pomysłu ucznia VII. kl. Bigoszta, prezesa Kółka, odznaczający się oryginalną stabilizacya własnego pomysłu, dużą rozpiętością skrzydeł z modelem motorku rotacyjnego. Model jest zbudowany na wzór jaskółki.

Modele te pomysłów uczniów świadczą o wielkim nakładzie pracy ze strony kierownika prof. Koima, któremu się należy za to szczere uznanie.

Ozdobą wystawy jest model aeroplanu Bleriota VIII. naturalnej wielkości, wykonany przez przewodniczącego Kółka ucznia H. Bigoszta. Wystawa ta robi na ogół bardzo sympatyczne wrażenie.

Popis szkoły muzycznej, utrzymywanej przez ruchliwe towarzystwo muzyczne w Jarosławiu udał się pod każdym względem świadcząc o sumienności kierujących nauką sił nauczycielskich, jakoteż o wielkich postępach uczniów i uczenic. Licznie zebrana publiczność na popisie, gorąco oklaskiwała interpretacye utworów muzycznych umiejętnie odegrane przez uczniów i uczenice.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej dał burmistrz dr. Dietzius wyraz współczucia z okazyi zajść drohobyckich.

Zaszczytnie znana artystyczno-literacka nadscenka lwowska „Ul“ nie zawstydzi naszego grodu i w swej przejażdżce po Galicyi zagości do nas na jednorazowe przedstawienie, we czwartek dnia 20. lipca.

Rzeczą tedy naszej publiczności będzie skorzystać z gościnnego występu Ullowców i w dniu 20. bm. tłumnie ruszyć do... „Ula“.

Popis tutejszego Sokoła wypadł doskonale. Wszędzie znać było energiczną rękę naczelnika prof. Jana Koima, któremu się istotnie należy za jego pracę szczere uznanie.

Onegdaj dokonało w biały dzień trzech łobuzów rabunkowego napadu na osobę rolnika Kazimierza Nowaka z Grabowiec. Przyczepili się oni do Nowaka w rynku i zaprosiwszy go pozornie na piwo, wciągnęli do sieni, gdzie zabrali mu zegarek i gotówkę, poczem poczęstowali jeszcze kułakiem i uciekli. Sprawców jednak wkrótce pojmano.

P. August Meinhart, pracujący od lat w księgarni swego brata Józefa Meinharta w Jarosławiu, otwiera z początkiem września księgarnię w Gródku Jagiellońskim. P. Meinhartowi Augustowi, cieszącemu się u nas ogólną sympatyą, szle ogół tutejszy szczere życzenia powodzenia w przedsięwzięciu.

Ze świata.

○ **Pożar teatru we Władywostoku.** We Władywostoku spalił się olbrzymi, drewniany teatr, na kilka tysięcy widzów.

Dawano właśnie „Rewizora“ z ostatnim występem gościnnym artysty Dawydowa. Teatr był przepełniony: zwłaszcza mnóstwo uczacych się i dzieci. Zapchane również były miejsca w orkiestrze, wszystkie przejścia, a nawet była publiczność za kulisami. Nie brakło i takich amatorów, co nie dostawszy biletów, wdrapywali się na dach, usiłując coś dojrzeć przez górne okna.

W końcu III-go aktu impresaryo zawiadomił o pożarze w oddziale maszynowym za kulisami.

Powstała straszna panika. Wrzaski i lamenty rozdarły powietrze. Wiele kobiet mdlało, dzieci odrazu stawały się ofiarami różnych wypadków.

Oszalały tłum bezmyślnie rzucił się w wązkie sprzejście, gdzie czaiła się... straszna klęska...

I oto wszystko to zostało zażegnane przytomnością artystów, zwłaszcza samego Dawydowa. Artysta, ze swym spokojnym uśmiechem grał dalej swą rolę, oświadczywszy, że wieść o pożarze jest tylko pomyłką.

Publiczność opamiętała się. Ścisk u wejścia ustał. Większość nie ucierpiała więcej, krom lekkich zadraśnięć i przestrachu. Ofiar nie było.

A ogień tymczasem wzrastał i szalał.

Zaledwie publiczność zdołała opuścić widownię, cały gmach w ciągu krótkiego czasu spalił się do fundamentów. Straż ogniowa była całkiem bezsilna wobec tego olbrzymiego ogniska.

Żar płomieni był tak wielki, że w dwóch sąsiednich dzielnicach miasta odczuwano go dotkliwie.

Charakterystycznem jest, że prasa miejscowa już niejednokrotnie pisała o tem, że w takim budynku teatralnym dawanie przedstawień scenicznych jest wprost niedopuszczalne.

Pożar się skończył szczęściu silnemi wybuchami w oddziale maszynowym: to wybrchnęły rezerwoary z benzyną.

Straty są olbrzymie.

○ **Sen trzymiesięczny.** W Springfieldzie zasnęła w marcu pewna pani i mimo użycia wszelkich środków celem obudzenia jej, nie otworzyła oczu przez 26 dni. Z końcem czwartego tygodnia zbudziła się, ale nie przemówiwszy ani słowa, zasnęła tegoż dnia. Z początkiem czerwca obudziła się znów i powoli wraca do życia. Dotąd jednak nie odzyskała mowy. Żywi się bulionem. Lekarze sądzą, że wkrótce odzyska mowę i wróci zupełnie do siebie.

○ **Z za kulis uroczystości.** Przy uroczystości inwestycyi księcia Walii w zamku Carnavon miał earl of Beauchamps nieść przed księciem miecz państwa. Okazało się jednak, że ważny ten sprzęt... zapomniano w Londynie po uroczystościach koronacyjnych. W ostatniej chwili wypożyczono tedy miecz, który lord mayor Chestern z deputacyą od miasta przyniósł i ten miecz poniesiono przed księciem. Nikt zamiany nie zauważył i uroczystość odbyła się bez przeszkody.

Miecz ten ofiarował miastu Chester król Henryk VII. w r. 1506.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Program gospodarczy mowy tronowej.

Wiedeń, dnia 19. lipca.

Odczytana wczoraj przez cesarza przed członkami obu Izb Rady państwa mowa tronowa, zawiera, jak się zresztą spodziewano, obszerny program gospodarczy.

Życzeniem bowiem jest całej ludności, ażeby Izba posłów zajęła się przedewszystkiem kwestyami, których załatwienie przyczynić się może do podniesienia dobrobytu ekonomicznego szerokich warstw społeczeństwa. Mowa tronowa jest właśnie odbiciem tych życzeń ludności, gdyż główna jej część poświęcona jest sprawom ekonomicznym.

Silniejsza polityka gospodarcza wskazaną jest w mowie jako konieczność, o czem parlament pamiętać powinien. Równocześnie zapowiada mowa tronowa szereg reform w dziedzinie gospodarstwa państwowego.

Piekącą więc jest sprawą jaknajszybsze załatwienie przedłożenia bankowego, ażeby uregulowana sprawa not oparła się znowu na silnej podstawie ustawy.

Obszerny ustęp poświęcony jest także potrzebie finansowych reform, które czekają załatwienia. Rozwój i postęp ogólny zwiększa zadania państw, tak że nieodzowną stało się rzeczą — podkreśla mowa — otwarcie nowych źródeł dochodów. W tym celu przedłożony będzie przez rząd szereg projektów ustaw, zmierzających do podwyższenia lub wprowadzenia nowych opłat, mianowicie podatków pośrednich i bezpośrednich. Na tej drodze znaleźć należy środki celem przekazania krajom znaczniejszych sum.

Ramy, w których zamykają się plany podatkowe, są znane, jak niemniej wiadomem jest z poprzednich oświadczeń, że administracya państwa zajmuje się pilnie studyowaniem monopolów.

Zadaniem parlamentu przy reformie podatkowej będzie sprowadzenie kompromisu różnorodnych kategoryi. W pamięci zachować powinna Izba posłów słowa mowy tronowej, któremi uzasadniono żądania stawiane, pamiętać również i o tem, że tylko pod warunkiem istotnej reformy finansowej państwo może podołać swym zadaniom na polu kulturalnem, społecznem i gospodarczem.

W tej nadziei rząd przedłoży ponownie propozycye, zmierzające do rozwiązania problemu ubezpieczenia społecznego, przyczem uwzględnione być mają te poglądy i zapatrywania, które zdobyto na podstawie doświadczeń praktycznych w innych krajach i z dotychczasowych obrad parlamentarnych.

Również będzie musiał parlament, w myśl życzenia mowy tronowej, zająć się ulepszeniem i rozszerzeniem ustawodawstwa o dobrobycie i ochronie warstw robotniczych.

Wiadomem jest, że sprawą ubezpieczenia społecznego zajmują się przemysłowcy bardzo gorliwie i że już wielokrotnie w rozmaitych enuncyacyach oświadczyli chętnie gotowość współdziałania przy tej ustawie, że w końcu żądali zarazem uwzględnienia takich zarzutów, które w interesie przemysłu uważali za konieczne.

Uznana konieczność silnej polityki gospodarczej — jak mowa tronowa orzeka — nadaje również i sprawom komunikacyi wyższą doniosłość. Odnośnie do spraw komunikacyi rozwija mowa tronowa program w trzech kierunkach. Zapowiada więc reformę sieci kolejowej, która zdolną jest wzmocnić wydatność i zdolność kolei żelaznych oraz zwiększyć ich rentowność za pomocą celowych zarządzeń w administracyi i w sprawach ruchu, wspomina o rozszerzeniu sieci kolejowej przez wybudowanie nowych linii kolejowych, żąda dalej rozwoju stosunków handlowo- politycznych oraz żeglugi, ażeby rozszerzyć doniosłe dla naszego życia gospodarczego pola zbytu wyrobów rodzimego przemysłu, niemniej umożliwić bardziej wydatny wzrost naszego handlu zagranicznego, a w końcu szkicuje program budowy dróg wodnych.

Mowa tronowa zapowiada następnie przedłożenie projektu ustawy, który według sił skarbu państwa stworzy podstawę do urzeczywistnienia poszczególnych pod względem gospodarczym najdonioślejszych projektów na tem polu, przyczem uwzględnione być mają interesy Galicyi.

W kołach finansowych komentowano wczoraj także ten ustęp mowy tronowej, w którym jako cel przedłożenia o sile zbrojnej podano „uzupełnienie tego, co zaniedbano i zapewnienie tego, co jest nieodzowne“. Wnioskowano z tego, że jednem z najważniejszych zadań parlamentu będzie zupełne wzmocnienie wojska i marynarki. Pomijając, że, jak mowa tronowa uroczyście podkreśla, wszystkie te zbrojenia służyć mają na zabezpieczenie pokoju, stanowią przedłożenia o sile zbrojnej ekwiwalent dla ludności, mianowicie co do skrócenia czasu służby prezencyjnej i co do ulg w spełnianiu powinności wojskowej.

Rozpatrując słowa mowy tronowej dochodzi się do przekonania, że cesarz oczekuje i spodziewa się ruchliwej działalności parlamentu w interesie gospodarczej siły monarchii i wszystkich warstw ludności.

Mowa tronowa żąda także konieczności państwowych, jednak zważyć należy, że to, co z jednej strony ludność państwu ofiarowuje, jej w inny sposób będzie przyznane. Ponadto zapowiada mowa tronowa szereg akcyi, będących wyrazem szerokich dążności społecznych. Ludność oczekuje, że program pracy, o której mowa tronowa wspomina, będzie urzeczywistniony w Izbie posłów.

Poglądowe wystawy piwowarcze w kraju.

Poglądowe wystawy piwowarcze nie należą do zjawisk zbyt odosobnionych tak w obrębie Austryi, jak i poza jej granicami. Każdy kraj, czy państwo, w którem przemysł browarniany na jakiej takiej wyżynie rozwoju się znajduje, stara się zapoznać z nim szersze koła społeczeństwa, najpopularniejszy zaś środek, do tego celu prowadzący, stanowią poglądowe wystawy.

W roku bieżącym kroczą na czele ruchu wystawowo-browarniczego Niemcy. Na wystawie hygienicznej w Dreźnie urządziła niemiecka Unia browarnicza wspaniałą wystawę przedsiębiorstw piwowarczych, w jej szeregach reprezentowanych. Znajdują się na niej całe modele browarów, najnowsze maszyny dla celów browarniczych używane, zestawienia graficzne, dające obraz niemieckiej produkcyi piwowarczej, środki reklamowe, jakimi się tam ten przemysł posługuje, a jeden z jej działów nosi nawet tytuł: „Hygieniczna i ekonomiczna wartość piwa“.

W pierwszych dniach października bieżącego roku zostanie znowu otwarta wystawa maszyn piwowarczych w Berlinie. Niemiecki przemysł maszynowy zamierza dołożyć wszelkich starań, by ona wypadła możliwie świetnie i efektownie. Już dzisiaj przygotowania do niej dokonywują się przy wielkim nakładzie pieniędzy i czasu.

Monarchia austryacko-węgierska nie przygotowuje w roku obecnym żadnych wystaw browarniczych. Wyjątek na tem polu stanowi tylko Galicya. Daje ona nam w tegorocznym sezonie letnim aż dwie poglądowe wystawy naszego piwowarstwa. Jedną na Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie, drugą w Krakowie podczas zjazdu przyrodników i lekarzy polskich.

Wystawy te nie wypadną może tak świetnie, jak wielkie niemieckie. Nie mniej stanowić one jednak będą dla nas wartość poważną, bo wykażą dorobek lat ostatnich na polu galicyjskiego przemysłu browarniczego.

Biorą w nich udział najpoważniejsze browary krajowe. Ponieważ zaś wystawy powyższe mają wyłącznie na celu zapoznanie naszego społeczeństwa w sposób poglądowy z rodzimem wytwórstwem piwowarczem, z nazwami poszczególnych gatunków piwa, przez nie wyrabianego, jakoteż z charakterystycznemi cechami, po jakich piwo krajowe od obcego w handlu odróżnić można, przeto przy ich urządzeniu starano się uniknąć niepotrzebnego zbytniego efektu i postarano się wystawy te przeprowadzić w sposób skromny, ale naprawdę poglądowy.

Urządzenie obu powyższych wystaw zawdzięczać należy krakowskiej filii Ligi pomocy przemysłowej, jakoteż jej kierownikowi, inżynierowi Lombardo. Instytucya powyższa wyświadcza przez podjęcie tej akcyi krajowemu przemysłowi i browarniczemu przysługę poważną, a sobie wystawia świadectwo niezwykłej ruchliwości i zrozumienia rzeczy.

Przez urządzenie obu wystaw poglądowych w kraju, wyprzedza ponadto krakowska filia Ligi pomocy przemysłowej wszystkie, zawodowe nawet, instytucye całej Austryi, które w roku bieżącym ani na jedną wystawę browarniczą się nie zdobyły.

Wszystkie powyżej przytoczone momenty pozwalają przypuszczać, że społeczeństwo nasze zainteresuje się na seryo krajową kwestyą piwowarczą; wobec importu produktów obcych zajmie stanowisko obronne, a wystawy poglądowe browarnicze w Krakowie i we Lwowie dadzą mu impuls do wypowiedzenia stanowczej walki browarom obcym i do bezwzględnego usunięcia z konsumcyi obcego pozakrajowego piwa. *(Gw.)*.

Pocztowe listy kredytowe.

Jak się z telegramów dowiadujemy, zamierza poczta niemiecka zaprowadzić niebawem pocztowe listy kredytowe, dające możność składającym pewną kwotę w jakimkolwiek z tamtejszych urzędów pocztowych pobierania jej częściowego w urzędach pocztowych na całym obszarze państwa niemieckiego. Urządzenie to wprowadza do poczty składanie pieniędzy na rachunek bieżący, co jest o tyle korzystniejsze, że jest wolne od stempla i że korzystanie zeń nie będzie ograniczone na pewien bank i stojące z nim w stosunkach kredytowych inne banki w ograniczonej liczbie miejscowości lecz na całym obszarze.

Ze względu na istniejące w Austryi książeczki pocztowej kasy oszczędności wprowadzenie podobnych listów u nas jest zbędne, zwłaszcza jeżeliby nastąpiło podwyższenie kwot, jakie na podstawie tych książeczek można podjąć codzień w krótkiej drodze.

Ponieważ wątpić należy, aby niemiecka poczta oprocentowywała wkładki na rachunek swoich listów kredytowych, będą one przedstawiały tylko tę drugą korzyść, że właściciel listu podobnego nie będzie narażony na zgubę pieniędzy lub kradzież.

Książeczki wspomniane w Austryi używane przedstawiają te same dogodności, a nadto są oprocentowywane, skoro zaś nastąpi rozszerzenie ich użycia przez umożliwianie wpłaty na nie przez kogokolwiek, będą one korzystniejsze od nowości niemieckiej, albowiem właściciel książeczki nie będzie zależny jedynie od posiadanych środków pieniężnych, lecz będzie je mógł uzupełniać lub zasilać kwotami należącemi się mu od innych z jakiegokolwiek tytułu.

Zarządzenie to poczty niemieckiej w łączności z innemi ciągle się pojawiającemi świadczy w każdym razie o ruchliwości zarządu i zrozumieniu tak potrzeb ogółu, jak ducha czasu, czego, jak w ubiegłym miesiącu przy wyjaśnieniu stosunków w artykułach o poczcie dowiedliśmy austryackiej poczcie brak zupełnie. Przypisać to należy niedostatecznemu wykształceniu zawodowemu i ogólnemu tak kierującego jak wykonawczego personalu pocztowego.

Należy się przecież spodziewać, że urzędująca już komisya reformy administracyi państwowej zajmie się i tą sprawą, a rząd za jej wskazówkami usunie dla dobra ogólnego wadliwości w tak ważnej gałęzi służby publicznej, jaką jest i staje się coraz więcej poczta.

Fach.

Lwów, dnia 20. lipca 1911.

Dostawa obuwia dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej wydało niedawno zarządzenie, dopuszczające do dostawy obuwia tylko spółki na zasadzie ustawy z r. 1873, a wykluczające cechy czyli stowarzyszenia przemysłowe. W Galicyi spółek takich jest bardzo mało — natomiast „gros“ dostaw obuwia dla wojska otrzymywały dotąd i wykonywały szewskie cechy.

Sprawą zajęła się w Kole grupa polskiej demokracyi.

Na podstawie upoważnienia Koła posłowie Leo, Stesłowicz i Zieleniewski interweniowali dziś n ministra obrony krajowej celem osiągnięcia zmiany tego dla naszego rękodzieła tak niekorzystnego zarządzenia. Minister przyrzekł zarządzić ustanowienie czasu przejściowego i wogóle uregulować sprawę w ten sposób, by w rezultacie Galicya nie została pokrzywdzona. Bliższe szczegóły mają ułożyć wspomniani posłowie w przyszłym tygodniu z szefem sekcyi Redlhammerem.

Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej, otwarte z początkiem b. r., oddaje usługi krajowym wytwórcom, komisyonerom, eksporterom i domom handlowym przez bezpłatne pośrednictwo, składanie ofert, zdobywanie zamówień na nadające się do wywozu wyroby krajowe.

Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej utrzymuje stałe stosunki z austryackiemi instytucyami eksportowemi za granicą, z Izbami handlowemi w Paryżu, Londynie i Berlinie, podaje eksporterom zagranicznym krajowe źródła nabywania różnych do eksportu dojrzałych wyrobów i utrzymuje stałą wystawę wzorów eksportowych.

Liga Pomocy przemysłowej zaprasza interesowanych do zwiedzania Muzeum w porze przed i popołudniowej.

Adres Muzeum: Lwów, Pańska 11 (dom Ligi Pomocy przemysłowej).

Przemysł tkacki w Królestwie Polskiem. „Torg. Prom. Gaz.“ stwierdza, że wszystkie bawełniane fabryki w Królestwie Polskiem pracują usilnie całą swoją zdolnością wytwórczą. Letnie towary tanie prawie wszystkie są już rozsprzedane. Żywy ruch w dziedzinie zamówień na towary jesienne i zimowe rokuje ożywienie większe nawet od obecnego. Niektóre fabryki nie są w stanie wykonać zamówień. To samo dzieje się w fabrykacyi płótna. W fabrykach wełnianych praca wre, a zamówień jest dużo. Jedynie w fabrykach chustek wełnianych widać jeszcze skutki niepomyślnego sezonu ubiegłej jesieni i zimy.

Przywóz zboża z Niemiec do Królestwa Polskiego. Z bilansu handlu zbożowego w Królestwie Polskiem, opracowanego przez posła Żukowskiego, widać, iż w okresie 1907 do 1909 r. wywóz ozimin z Królestwa Polskiego zmniejszył się, natomiast przywóz z Niemiec podniósł się, a przywóz z Rosyi przybrał mniejsze rozmiary. Żyto niemieckie wyrugowało z rynku polskiego żyto rosyjskie, nadto i pszenica niemiecka poczyna wypierać pszenicę rosyjską. Słowem, żyto niemieckie, które nawet zdobyło sobie już rynek finlandzki, zaczyna obecnie zdobywać rynek w Królestwie Polskiem, który leży na drodze tranzyta zboża rosyjskiego do Europy.

Światowa produkcya węgla wynosiła w 1895 r. 582.855 tysięcy tonn metrycznych. W pięć lat później wzrosła do 767.276 tysięcy.

W r. 1905 obliczano ją na 935.928 tysięcy. Odtąd wynosiła w 1906 r. 992.052 — w 1907 r. 1,095.386 — w 1908 r. 1,047.144 — a w 1909 r. 1,085.160 tysięcy tonn metrycznych.

Zatem od roku 1895 podniosła się światowa produkcya węgla o 502.305 t. = 86·28%, zaś od r. 1900 o 317.884 t. = 41·42%.

Procentowy udział w produkcyi r. 1909 wynosił dla Stanów Zjednoczonych 37·07%, dla Anglii 23·94%, zaś dla Niemiec 20·03%, czyli razem 81%. Resztujące 19% przypada na wszystkie inne państwa, w tem na Austro-Węgry zaledwie 5%.

Opalanie ropą na południowych kolejach alpejskich. Przed kilku tygodniami wprowadzono opalanie ropą na liniach tunelowych południowych kolei alpejskich i utrzymuje się z najlepszym skutkiem. Z uwagi na dotychczasowe dodatnie wyniki należy napewno spodziewać się, że w roku przyszłym opalanie ropą zostanie wprowadzone na całej linii od Assling do Tryestu.

Wystawy. Stała austryacka komisya wystawowa ostrzega przed dwoma wystawami, mającemi się odbyć w roku bieżącym. Są to: „Expositione internazionale agricola industriale, Rom 1911“ i wystawa kołodziejska, rymarska i tapicerska w Hamburgu. Wystawy te, mimo szumnej nazwy (jak pierwsza), imputującej jej charakter międzynarodowy — są tylko pokątnemi przez prywatne osoby urządzonemi. Odznaczenia przeto tamże nadawane nie posiadają żadnej wartości.

Rejestr handlowy. Wpisano do rejestru firm:

Harklowa, Westgalizische Erdölwerke 9. m. b. H.

Jarosław, V. galic. mechaniczna fabryka wstążek jedwabnych Salik i Raifer.

Kraków, „Vistula“ I-sza fabryka pudełek drewnianych, S-ka z o. p.

Lwów, gal. warsztaty wyrobów marmurowych i kamieni sztucznych, Andrzej Raganowicz i inż. Izydor Seneld.

Lwów, Rapaport & Comp. Eskont weksli, wymiana monety krajowej i t. p.

Przeworsk, Eisig Englard, hurtowny handel piwa i wódki.

Sanok, Antoni Woliński, handel trzodą tuczną.

Tarnopol, B. Rappaport, sortament, antykwarnia, sprzedaż książek szkolnych.

Zmiany w rejestrze firm:

Drohobycz, Salomon Kreppel, Petroleum, Paraffin-und Paraffinkerzenfabrik. Zmarł S. Kreppel, a na podstawie dekretu dziedzictwa wstąpili spadkobiercy jako wspólnicy.

Lwów, Piotr Miączyński. Przystąpił dr. Tadeusz Smoluchowski.

Do rejestru stowarzyszeń wpisano:

Pruchnik, Spółka oszczędności i pożyczek, stow. z ogr. por.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 20. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 20 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 20 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·60, do 11·75. Żyto prima 8·20 do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	48·—	48·25	28·—	28·25
loco stacye paritas Tarnopol . .	48·25	46.50	28·25	28·50
loco stacye paritas Sokal . . .	48·50	46·7.	28·50	28·75
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	50·50	50·75	30·50	30·75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 20. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10·76 do 10.77 Pszenica na kwiecień od 11·00 do 11·02 Żyto na październik od 8·83 do 8·84 Owies na pazdziernik od 7·40 do 7·42 Kukurudza na na lipiec od 7·44 do 7·45 Kukurudza na sierpień od 792· do 7·93. Kukurudza na maj od 6·97 do 6·98 Rzepak na sierpień od 14·85, do 14·95.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojniejsze.
Pogoda: upał.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) **Lwów, dnia 20. lipca 1911**

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) **Kraków, dnia 20. lipca 1911.**

	detal:	1/2 hurt:	hurt
Deserowe formow.	3·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2·60—2·65
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·55
Deserowe w blokach III-a	K2·40—2·45

Upsosobienie: stałe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·43, Renta majowa 92·25, Węgierska renta koronowe 91·20, Akcye kredytowe 658·25, Kredytowe węg., 832·— —·—, Bank anglo-austr. 326·75 Unionbank 628·—, Bankverein 549·—, Laenderbank 536·50, —·—, Kolej państw 746·50, Lombardy 123·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 820·—, Rima Muranyi 693·00, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 249·50 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 654 Usposobienie: spokojne.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

U mogiłki Tadeuszka Greissa.

(Refleksye).

Powracam właśnie od grobu mej śp. matki. Popioły jej spoczywają w Żulinie, w tym samym Żulinie, którego nazwisko zapisało się w ostatnich czasach ponuremi zgłoskami na kartach dziejów agresywnych walk ruskiej ludności przeciw bratniemu narodowi.

Z obawą przybliżałem się ku bramie cmentarnej wobec wieści, iż walka przeciw nauczycielowi Greissowi przeniosła się nawet w krainę spoczynku umarłych i znalazła swój wyraz w zniszczeniu krzyża na mogile małego ich synka — Tadeuszka. — Przypuszczałem, iż i inne pomniki mogły doznać uszkodzenia.

Obawa moja okazała się na szczęście płonną; nietylko pomnik mej śp. matki ale wogóle pomniki, wzniesione nad szczątkami polskiej inteligencyi, jak Chmurowiczów, Waclawów, Sieleckich, ks. Humińskiego i i. w wybornym zachowane są stanie.

Rozglądałem się za mogiłką małego Greissa, gdy przybliżył się do mnie wieśniak i zagadnął mnie w ruskim języku. Sługiwał on dawniej, jak się z rozmowy okazało, za parobka u „panów“ w Żulinie, to też znał i zapamiętał dobrze poprzednie w tem siole stosunki. Rozgadał się na temat dawniejszych „lepszych“, jak mówił — „czasów“; przeszedł na ostatnie przykre zdarzenia.

— Jakżeż miała się rzecz z tym krzyżem nad mogiłą synka państwa Greissów — zapytałem go w toku rozmowy.

— To nic — odrzekł po chwili namysłu — dzieci musiały się bawić i odbiły przypadkowo poprzeczne ramię drewnianego krzyża z blaszanym napisem, a może jakie bydlę pasąc zabłąkało się na cmentarz i odbiło część słabo spojonego krzyża.

Nad nikłą mogiłką dziecięcia, zmarłego r. 1909 wskazał mi chłop sterczącą pionową część krzyża, podczas, gdy poprzeczne ramię wraz z napisem leżało na ziemi.

— Nie wchodzę w to, kto krzyż uszkodził — odpowiedziałem — czemu jednak nie naprawi go kto z ludzi, mieszkających w siole, skoro tak ciężkie podnoszą z tego powodu przeciw wam zarzuty. Nie wiele potrzeba pracy, aby usunąć z przed się niemiły obraz uszkodzonego krzyża.

— Gdybym miał pod ręką gwóźdź — odparł zafrasowany wieśniak — zaraz bym sam wszystko zrobił.

Słysząc tę rozmowę podbiegł stojący obok drugi wieśniak, Polak, do swego zaprzęgu, przyniósł gwóźdź i wspólnie z Rusinem naprawili krzyż nad mogiłką.

Jakiż to spokój, jaka harmonia panowałaby w tem siole, pomyślałem sobie na widok łącznej pracy tych dwóch ludzi, gdyby nie niecna agitacya, gdyby nie podburzanie, podjudzanie ze strony przewrotnych osobników.

Z przed wielu lat znałem dawnego nauczyciela żulińskiej szkółki wiejskiej J. Szaraniewicza, bywałem też na popisach jego dyscypułów, a jakkolwiek wiedziałem, iż jest Rusinem, nie zauważyłem u niego nigdy niechęci do polskiego otoczenia. Podziwiałem zawsze pracowitość i gospodarność Szaroniewiczów, którzy przy nikłych poborach ludowego nauczyciela, pracą w ogrodzie, w pasiece, na roli wychowali na użytecznych członków społeczeństwa liczne grono swej dziatwy. Dwóch synów ukończyło studya akademickie, z tych jeden za granicą, córki były uczenicami w seminaryum, a najmłodszy pora się obecnie w szkołach średnich. — Nie mogłem oprzeć się pokusie odwiedzenia staruszka, który przeszedłszy na emeryturę, nabył w Żulinie kawałek gruntu, wybudował schludny domek, urządził pasiekę i uprawia rolę. Rozgadał, rozrzewnił się stary na temat owych lat, w których cisza i zgoda we wsi okraszały pobyt, a towarzyska harmonia panowała wśród zamieszkałej tamże garstki inteligencyi.

Teraz zawitał wprawdzie — zakonkludował Szaraniewicz, podając mi szklankę świeżej lipcowej patoki i talerzyk własnego chowu truskawek — spokój we wsi i ludzie wrócili do codziennej pracy, lecz cóż z tego, gdy od wielu już lat, niema z kim żyć tutaj, nie ma z kim pogawędzić i wymienić słów kilka serdecznych...

Gdym wyruszał z powrotem w drogę, wejrzało z poza chmur wieczorne słońce, rzuciło pęk promieni ponad sędziwą aleę lipową i okryło złotym całunem blasku wieżyczkę rz. k. kościółka i schludny domek szkolny, przedmiot ataków podżeganego ludu wieśniaczego, ataków, których echo rozległo się daleko po za granicami kraju i oparło się hen, aż nad brzegami Newy.

Oby ten krzyżyk, naprawiony wspólną dłonią Rusina i Polaka, na grobie małego Tadeuszka, był zawiązkiem trwałej zgody wśród mieszkańców Żulińskiego sioła.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. lipca 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	25	93	25
4 2/10% renta sierpniowa	95	90	96	10
4% renta austryacka złota	116	10	116	30
4% „ „ koronowa	92	15	92	35
3½% „ „ inwestycyjna	80	65	80	75
4% „ węgierska koronowa	91	10	91	30
3½% „ „	79	95	80	15
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	05	98	95
4% pożyczka m. Krakowa	90	—	90	40
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	40	89	40
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	15	123	15
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	40	123	—
4½% Bułgarska pożyczka złota	94	85	95	85
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	90	104	40
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	60	92	60
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	45	102	45
% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	45	88	45
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	65	92	65
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	40	96	40
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	274	25	275	25
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	325	25	326	25
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	657	75	688	75
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	834	50	835	50
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	691	—	693	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	536	10	537	10
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1957	—	1967	—
Bankvereinn . . . . 400 k.	30	—	547	50	548	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	627	60	628	90
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	776	—	778	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. . 400 k.	36	—	701	50	702	00
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei połł. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5090	—	5115	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	558	50	560	—
„ państwowych 400 k.	33	—	746	10	747	10
„ południowej 400 kor.	—	—	122	75	123	75
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	50	354	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1166	—	1172	—
Lloydu 400 kor.	24	—	582	—	584	—
Adria 200 kor.	12	—	485	—	486	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	819	00	820	00
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2742	—	2752	—
Schodnica 500 kor.	1	—	490	—	593	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	398	—	401	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	488	—	492	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	693	—	694	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	810	—	814	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	836	—	840	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	758	—	761	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1205	—	1210	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	775	—	781	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	629	—	630	—
Skoda . . . 200 k.	20	—	651	50	652	50
Clotilde . . . 200 k.	16	—	294	00	295	00

L O S Y nom. wart.

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1565	50	1625	50
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	458	75	430	75
bezpr. „ „ 1864 całe	200	600	—	612	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	305	—	311	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	219	—	225	—

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		307	50	319	50
5% regul. Dunaju		297	00	303	00
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	498	50	508	50
2% serbskie . . . fr.	100	126	00	132	00
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	293	25	299	25
3% „ „ „ „ II. „ „	100	280	—	286	—
4% węg. Banku hipotecznego	100	249	—	255	—
kredytowe z r. 1858 . . . złr.	100	503	25	513	25
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	36	50	40	50
Klary . . . złr.	40	168	—	138	—
miasta Krakowa . . . „	20	96	—	106	—
miasta Lublany . . . „	20	84	—	90	—
Palffy . . . „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe . . „	10	29	—	33	-
tureckie państwowe . . . fr.	400	248	25	251	25
austr. czerwonego krzyża . złr.	10	72	00	78	00
węgier. „ „ „	5	48	25	54	25
włoskie „ „ lir.	25	59	—	61	—
węgierskie Joszív . . . złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa . . . „	10	72	—	78	—
Salma . . . „	40	235	—	265	—
Kwity premiowe *(Gewinnstscheine)*					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		70	—	76	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		119	—	129	-
4% węgierskiego banku hipotecznego		49	—	55	—
Losów Bazylika		11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża		18	—	21	—
„ węg. „ „		12	—	14	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	33
20-frankówka		19	01	19	05
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	40	117	60
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)		253	75	254	75
Kursa warszawskie. (ruble)					
4½% listy zastawne ziemskie		90	50	91	50
4% listy zastawne ziemskie		89	50	90	50
4½% listy zastawne miasta Warszawy		90	—	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		470	—	472	—
„ „ II. em. z r. 1866		365	—	370	—
„ „ III. em. z r. 1889 (szlach.)		326	—	329	—
4½% listy wileńskie		91	—	92	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	—

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305